Ner 19. Kraków, Czwartek 25 Stycznia 1894. Rocznik XLVII.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | *na cały rok* | *na kwartał* | *na 1 miesiąc* |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| " " niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| " do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę** przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

## Położenie w Węgrzech.

Jakkolwiek głosy opozycyjnych dzienników węgierskich, zapowiadające przesilenie gabinetowe i bliskie ustąpienie p. Wekerlego, znacznie wyprzedzają wypadki, to przecież nie ulega wątpliwości, że w Budapeszcie przygotowują się ważne zmiany. Komisya Izby poselskiej, nie przerywając swych posiedzeń podczas wakacyj Sejmu, ukończyła obrady nad ustawą o ślubach cywilnych. Właściwej dyskusyi nie było. Do najważniejszych paragrafów zaledwie dwóch lub trzech członków komisyi głos zabierało, w dziwacznym pośpiechu uchwalono ustawę, zmieniającą radykalnie stosunek Kościoła do państwa, jaki istniał w Węgrzech od ośmiu wieków, oznaczającą stanowczy zamach na jeden z najważniejszych dogmatów Kościoła, sprzeczną zarówno z religijnemi przekonaniami, jakoteż z odwiecznemi zwyczajami katolickiej ludności węgierskiej. Nie był to pośpiech przypadkowy. Gabinetowi p. Wekerlego chodziło o to, aby swe „reformy“ kościelno-polityczne przeprowadzić w Sejmie, zanim się należycie zorganizuje przewidywana, bo konieczna opozycya katolicka. Chodziło o to, aby czemprędzej wytworzyć fakt dokonany ustawodawczy, który zawsze trudniej potem zmienić, niż przeszkodzić szkodliwym uchwałom. Taktyka więc pp. Wekerlego i Szilagyi'ego była aż nadto jasna, ale — nie dopisała.

Powszechny zjazd katolicki dowiódł, że obóz katolicki w Węgrzech jest zupełnie zorganizowany i gotów jest użyć wszelkich środków legalnej obrony praw Kościoła, względnie niedopuszczenia ustaw antykatolickich. Katolicy w właściwych Węgrzech tworzą większość, chociaż liczebnie nie zbyt znaczną. Ale nawet najbardziej uprzedzeni widzą się dziś zmuszeni uznać, że żadne inne wyznanie, ani żadne inne stronnictwo nie zdołałoby urządzić manifestacyi tak poważnej udziałem wszystkich warstw społecznych, jakoteż osobistem znaczeniem i wpływem uczestników, jak ten pierwszy, powszechny węgierski zjazd katolicki. Słowem, nagle obóz katolicki wystąpił na pierwszy plan i to z imponującą powagą. Kazuistyka specyalistów parlamentarnych usiłuje osłabić doniosłość zjazdu twierdzeniem, że to była tylko demonstracya kół poza-sejmowych, a zatem niemogąca wywrzeć bezpośredniego wpływu na uchwałę parlamentu. Nasamprzód twierdzenie to wprost mija się z prawdą, o ile Izba magnatów stanowi równorzędny czynnik władzy ustawodawczej. Wystarcza bowiem rzucić wzrokiem na spis uczestników zjazdu, aby się przekonać, że Izba magnatów odrzuci projekty kościelno-polityczne. Biskupi tudzież magnaci, którzy brali udział w zjeździe, tworzą większość w Izbie wyższej. Większości tej gabinet nie może złamać, chociażby najbezwzględniej wyzyskał prawo mianowania kilku nowych członków Izby magnatów. A zatem zjazd katolicki bezpośrednio oddziałał na parlamentarne losy projektów kościelno politycznych. Skupiając niemal wszystkich katolickich magnatów pod sztandarem Kościoła, tem samem zapewnił upadek owych projektów w Izbie magnatów. To już dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości. Aby „reformy“ kościelno-polityczne p. Wekerlego stały się prawem, o tem po zjeździe katolickim już myśleć nie można.

Zachodzi tylko pytanie, jakie na tle tych „reform“ stosunki wywiążą się w Izbie poselskiej? Pod koniec roku zeszłego stronnictwo liberalne czyli rządowe bez 40 posłów kroackich (którzy w sprawach oświecenia, wyznań, sprawiedliwości i administracyi nie głosują w Sejmie węgierskim) liczyło 240 członków, gdy na obie frakcye opozycyjne przypadało około 180. Od tego czasu opuściło szeregi stronnictwa rządowego 30 posłów i to przeważnie takich, którzy zajmują, przynajmniej pod względem towarzyskim, wybitne stanowisko. Secesya jeszcze się nie skończyła. Podobno w stronnictwie rządowem znajduje się jeszcze około 30 posłów, którzy przed wyborami r. 1891 przyrzekli wyborcom, że bronić będą praw Kościoła. Naturalnie, autorowie projektów kościelno politycznych twierdzą, że nie zamierzają wcale naruszać praw Kościoła. W tym względzie jednak sąd episkopatu, względnie zjazdu katolickiego, oczywiście jest kompetentniejszy, niż oświadczenie p. Wekerlego lub kalwina Szilagyi'ego. Wszyscy więc ci posłowie, którzy mandat uzyskali na podstawie wymienionych przyrzeczeń, moralnie są zobowiązani głosować przeciwko projektom kościelno-politycznym (jak to uznał niedawno hr. Stefan Karolyi, chociaż sam dotąd nie opiera się ślubom cywilnym) względnie wystąpić ze stronnictwa liberalnego, skoro to stronnicto uchwaliło, że żadnemu jego członkowi nie wolno głosować przeciwko projektom rządowym. Gdyby zaś ze stronnictwa rządowego wystąpiło ogółem 50 członków, wówczas znikłaby dotychczasowa większość parlamentarna.

Wprawdzie gabinet węgierski liczy na kilkadziesiąt głosów opozycyi, mianowicie skrajnej lewicy. Całkiem pewną rzeczą nie jest, aby w decydującej chwili opozycya swemi głosami zechciała ocalić gabinet, z którym na zabój walczy. W każdym razie taka przypadkowa większość, takie zwycięstwo, odniesione jedynie za pomocą głosów opozycyi, nie zabezpieczyłoby stanowiska p. Wekerlego. Dotąd poniekąd zabezpieczał ją wzgląd, że utworzenie gabinetu z frakcyj opozycyjnych, negujących wprost lub pośrednio ugodę z roku 1867, jest niemożliwe, a zdawało się rzeczą również niemożliwą, utworzenie z dotychczasowej większości parlamentarnej innego gabinetu, niż gabinet p. Wekerlego.

Trudności te usunęło wystąpienie ze stronnictwa rządowego b. prezesa gabinetu hr. Juliusza Szaparego. Hr. Szapary od kilkunastu miesięcy milczał, nie stawiał swym następcom żadnych przeszkód, ale nigdy nie przestał być bardzo poważnym kandydatem do teki, którą dawniej piastował. Z natury rzeczy — formalnie, czy też zrazu tylko moralnie — stanie on na czele tych wszystkich konserwatywnych posłów, którzy wystąpili już ze stronnictwa liberalnego, lub jeszcze z niego wystąpią. Na pozór będzie to frakcya liczebnie słaba wobec stronnictwa rządowego; jednakże pozory często łudzą.

Dzisiejsza większość „liberalna“ nie została wcale wybrana na podstawie programu reform kościelno-politycznych. O tych, a zwłaszcza o ślubach cywilnych, w czasie ogólnych wyborów w r. 1891 nie wspominano wcale. Wtedy kandydaci liberalni czyli rządowi, zostali wybrani na podstawie programu, obejmującego przedewszystkiem wierne obstawanie przy ugodzie z roku 1867 i przeprowadzenie reformy administracyi. Jeżeli nagle w listopadzie 1892 roku wystąpiły na pierwszy plan tak zwane reformy kościelno polityczne, był to manewr kilku ambitnych menerów, którzy pragnęli usunąć hr. Szaparego, aby zasiąść na jego miejscu, gorliwie popierany tylko przez lewe skrzydło stronnictwa rządowego, tak zwaną koteryę Tiszy, złożoną przeważnie z kalwinów, a posiadającą w gabinecie wpływowego reprezentanta w osobie p. Szilagyi'ego.

Że prawe, konserwatywne skrzydło stronnictwa rządowego wcale nie pragnęło tak gorąco „reform“ kościelno-politycznych, o tem dostatecznie świadczy teraźniejsza secesya tych panów. Główny zaś obóz stronnictwa rządowego składa się z posłów, którzy z kolei popierali gabinety deakistów, Tiszy, Szaparego, Wekerlego — ale też popierać będą każdy inny, mianowicie, o ile obstawać będzie przy ugodzie. Jest to — aby się tak wyrazić — centrum ministeryalne *quand même*. Po tych panach nie można się wprawdzie spodziewać, aby się oparli projektom kościelno-politycznym p. Wekerlego — dopóki on będzie prezesem gabinetu, ale też tem samem prawem nie wystąpią oni przeciwko hr. Szaparemu, gdyby on został następcą p. Wekerlego. Opierając się na tych *de facto* konserwatywnych posłach, którzy już wystąpili, lub jeszcze wystąpią ze stronnictwa rządowego, tudzież na tych żywiołach teraźniejszej prawicy, które swej podpory użyczają każdemu gabinetowi, a nadto posiadając bardzo skuteczny środek powszechnych nowych wyborów, ewentualny gabinet hr. Szaparego stałby się nietylko możliwym, ale odpowiadałby najzupełniej sytuacyi.

Słowem, jeżeli potężny ruch katolicki zwichnął w zarodzie akcyę kościelno-polityczną, to secesya, a mianowicie wystąpienie hr. Szaparego z obozu rządowego, całkiem pozbawiło p. Wekerlego owych pozorów niezbędności, które dotąd tworzyły najsilniejszą podstawę jego stanowiska.

## Przegląd polityczny.

**Kraków** 24 stycznia.

Przeciw księciu Bismarckowi ogłosił hr. Arnim nowe oświadczenie, w którem w bardzo ostrych słowach występuje przeciw eks-kanclerzowi za jego zarzuty, skierowane przeciw ojcu swemu. Hr. Arnim wzywa kategorycznie Bismarcka, żeby albo dowiódł, że zarzuty, ojcu jego czynione, są słuszne, lub żeby je odwołał, i stwierdza fakt, że ks. Bismarck nietylko że korektę dzieła Dra Hansa Bluma otrzymał, ale że ją przeczytał. Bismarck radził w odpowiedzi na pierwszy list hr. Arnima, żeby autor listu o pieniężnych spekulacyach swego ojca poinformował się u hr. Holsteina. Na to oświadcza hr. Arnim, że z rady tej nie może skorzystać, gdyż, stosując się do niej, ośmieszyłby się tylko, nigdy bowiem nie twierdził hr. Holstein, jakoby hr. Arnim wdawał się był do spółki z bar. Hirschem w spekulacye. Wciąganie zaś cesarza Wilhelma do tej sprawy i wogóle cały sposób traktowania jej ze strony ks. Bismarcka nazywa hr. Arnim „swawolą“.

Clémenceau, który utracił już możność obalania gabinetów za pomocą parlamentarnych intryg, usiłuje utrzymać tradycyę swej potęgi przez dziennikarskie wycieczki. Ostatniemi czasy ogłosił on szereg artykułów, odkrywających rzekome nadużycia w arsenałach marynarki w Tulonie, i wielkie nieporządki, panujące w całej administracyi morskiej. Artykuły te były obliczone na wywołanie wielkiego skandalu, gdyż obejmowały one dokładne obliczenie straconego, czy niedostarczonego prowiantu i zmarnowanej amunicyi. Jakkolwiek głos p. Clémenceau utracił już dawne znaczenie, to przecież wobec ściśle określonych zarzutów jego dziennika rząd uznał za stosowne utworzyć wielką komisyę śledczą, złożoną z członków parlamentu i urzędników marynarki, która ma zbadać oskarżenia *Justice*. Komisya ta składa się z 28 członków, pomiędzy którymi znajduje się 18 deputowanych i senatorów, 2 urzędników Izby obrachunkowej, 1 radca stanu i 7 urzędników ministerstwa marynarki. Z deputowanych należy wymienić Thomsona, Gerville'a, Réache'a, Brissona, którzy byli sprawozdawcami budżetu marynarki, tudzież Mahy'ego i Cavaignac'a, byłych ministrów marynarki i wreszcie De Kerjega i Obel'a, reprezentantów nadmorskich okręgów. Pomiędzy senatorami zasługuje na wzmiankę Barbey, dwukrotnie minister marynarki, Cuvinot, znany inżynier, i Boulanger, jeneralny sprawozdawca budżetu. Ministerstwo marynarki wydelegowało admirała Gervais, szefa jeneralnego sztabu, admirała Parrayon, wiceprezydenta głównej rady robót marynarskich, jenerała Godin z artyleryi marynarki, jeneralnego komisarza Briard'a i jeneralnego inspektora Grasset'a. Komisya uda się w razie potrzeby do Tulonu i będzie badać na miejscu stan tulońskich magazynów i arsenałów. Prasa francuska przypisuje komisyi większe znaczenie, zwłaszcza że w ostatnich czasach podnoszono kilkakrotnie zarzuty przeciwko marynarce francuskiej nietylko pod względem nadużyć, którym mało kto wierzy, ale także co do jej ogólnej organizacyi. Komisya zatem rozszerzy zapewne swoją działalność także na ogólne urządzenia marynarki i przedstawi parlamentowi nietylko wynik śledztwa, ale także pozytywne wnioski. Nadmienić trzeba, że w Anglii funkcyonuje już podobna komisya, która bada stan obrony wybrzeży angielskich.

Pogłoski o zamiarze Crispiego ogłoszenia dyktatury ucichły wprawdzie, nie ulega już jednak wątpliwości, że prezes włoskiego gabinetu pragnie chwilowo usunąć parlamentarną kontrolę, któraby mogła paraliżować jego postanowienia. Rada ministrów uchwaliła odroczyć parlament do dnia 20 lutego, a odnośne królewskie rozporządzenie pojawiło się już w dzienniku urzędowym. W ten sposób całą odpowiedzialność za stłumienie rozruchów, za przywrócenie porządku w Sycylii i środkowych Włoszech, a nawet za uregulowanie finansów bierze na siebie wyłącznie rząd. Izba deputowanych będzie mogła jedynie ratyfikować fakta dokonane. Jeżeli Crispi okaże dość energii i dość rozumu politycznego, aby wyrwać kraj z tak fatalnej sytuacyi, w takim razie niewątpliwie parlament zatwierdzi jego zarządzenia, jeżeli jednak środki, przezeń użyte, okażą się niedostatecznemi, odroczenie Izby w tak krytycznym momencie będzie poczytane za zamach stanu. Co do finansowych projektów rządu, to w tej mierze dostarcza pewnych wskazówek mowa margrabiego Guicciardini, wypowiedziana na zgromadzeniu wyborców w San Miniato. Zdaniem Guicciardiniego, który był jednym z kandydatów do teki skarbu, wydatki muszą być zmniejszone o 80 milionów lirów, gdyż kraj obecnie nie jest w stanie ponosić dalszych ofiar. Oszczędności można uzyskać przez uproszczenie administracyi i przez zmniejszenie budżetu wojny o 16 milionów, a budżetu marynarki o 6 milionów. Żadne polityczne względy nie stoją na przeszkodzie wykonaniu tego zamiaru, chodzi zatem wyłącznie o techniczną stronę. Kwestya ta da się załatwić albo przez zmniejszenie kadrów armii nieczynnej, albo przez zniesienie dwóch korpusów. Marynarka powinna zaniechać dalekich podróży. Po przeprowadzeniu tych reform można zażądać dalszej pomocy od kraju i podnieść podatki konsumcyjne lub stworzyć monopole niektórych wyrobów. Najlepszy jednak dochód da podatek dochodowy, nałożony na klasy bogatsze. Podwyższenie podatku od renty byłoby złamaniem umowy i uniemożliwiłoby konwersyę. Zająć się także należy uregulowaniem obiegu not bankowych, który musi być ograniczony. Działać jednak trzeba jak najspieszniej. Rozruchy w Sycylii i Cararze są poważną przestrogą. Należy jednak pomiędzy niemi rozróżniać, gdyż mają one odmienny początek i odmienny charakter. Ruch sycylijski powinien być stłumiony łaskawie i sprawiedliwie; bunt kararski należy pokonać ogniem i mieczem i krwawą surowością. Wywody Guicciardiniego są dlatego ciekawe, ponieważ odbijają one zapatrywania rozważniejszych sfer we Włoszech, a po części także są echem rządowych projektów.

## Sejm.

Telegraficzne sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia sejmowego wypada nam dziś uzupełnić streszczeniem przemówienia, które wypowiedział poseł Adam Jędrzejowicz przy motywowaniu swego wniosku o zmianę ustawy konkurencyjnej. Mowca podniósł na wstępie, że temu lat 10 przy dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi konkurencyjnej wniosek podobnej treści jak ten, który dziś przedstawia, uzyskał prawie jednomyślność w Izbie. Od tego czasu stosunki się nie zmieniły, przeciwnie sprawa, którą podnosi, stała się bardziej drastyczną, a coraz liczniejsze głosy dają się słyszeć, domagające się reformy w tym kierunku. Jak wiadomo na podstawie paragrafu 8 ustawy konkurencyjnej z 15 sierpnia 1866 r. pociągani bywali do opłat konkurencyjnych wszyscy posiadający w obrębie parafii za własność nieruchomą bez względu na mieszkanie, bo uważano ich za parafian. Praktyka ta opierała się nietylko na tego rodzaju interpretacyi ustawy konkurencyjnej z r. 1866, ale także na prawie kanonicznem, które orzekało, że pociąganie do pokrycia wydatków konkurencyjnych tak zwanych *forennes* jest najzupełniej uzasadnione, wreszcie i na wiekowej tradycyi. Stan ten trwał do roku 1874 to jest do wydania ustaw konfesyjnych, które dzięki stosunkom naszej monarchii nie wywołały sporów religijnych, ale oddziałały na te stosunki, które właśnie omawiam. Ustawa państwowa z dn. 7 maja 1874, powiada w § 35, że „ogół katolików tego samego obrządku w parafii mieszkających, stanowi gminę parafialną“, a konsekwentnie w § 36 „że w razie potrzeby należy na członków gminy parafialnej nałożyć datki konkurencyjne to jest podatki.“

Z tego wynikło zupełnie jasno, że w gminie parafialnej nie zamieszkali, chociażby w gminie tej posiadali majątek nieruchomy, nie są do konkurencyi obowiązani. Pomimo tego utarta praktyka trwała dalej — rozpisywano konkurencyę na wszystkich posiadających majątek w parafii, ale droga odwołania się została otwartą i kto tylko udał się do trybunału administracyjnego, wygrywał; tenże orzekał na zasadzie ustawy państwowej, uwalniając rekurentów od obowiązku konkurencyi. Takich judykatur mamy już wiele, a wreszcie i władze polityczne, opierając się na tem, już przy rozprawie przyjmują uchylanie się stron interesowanych od tych ciężarów. Jakie się z tego wytworzyły stosunki, to — zdaniem mowcy — dostatecznie wiadomo. Nawet ściśle prawnie rzecz biorąc, nie da się powyższa zasada usprawiedliwić, gdyż zamiast stałej i sprawiedliwej podstawy, tworzy zmienną, można powiedzieć z dnia na dzień, tem więcej wobec częstych zmian posiadłości w naszym kraju. Parafia, dziś silna, może wskutek sprzedaży majątku lub zmiany miejsca zamieszkania właściciela stać się słabą, a ciężar, rozkładający się pierwej na znaczny obszar ziemi, spada często na najbiedniejszą część mieszkańców. Wielkie majątki, będące w rękach obcokrajowców, jak również krajowców, zamieszkałych za granicą, oprócz tytułu patronatu, nic na kościoły nie płacą, to samo właściciele kilku lub kilkunastu obszarów dworskich, o ile, naturalnie, dobra wola właściciela nie skłoni do jakiego datku. Bez wątpienia jest to — zdaniem mowcy — niesprawiedliwy rozkład ciężarów, i poprawa tych stosunków jest konieczna. — Są gminy i mniejsze obszary dworskie, które wskutek tego tysiące na potrzeby kościelne płacić muszą i niejeden walący się kościół chyba z publicznych składek może być odrestaurowany. — Nie można się dziwić, że ten stan rzeczy wywołuje narzekanie, a ludność przyzwyczajona, że gmina z dworem wspólnie, może od wieków utrzymywały kościół parafialny, dziś naraz zostaje sama do ponoszenia tych ciężarów, i tego mieszkańcy tej gminy zrozumieć nie zdołają, że tej zmianie stosunków konkurencyjnych winna jedynie definicya słowa: „parafianie,“ w ustawie państwowej.

Już w roku 1884 odczuto potrzebę zmiany ustawy konkurencyjnej. Sejm wybrał *ad hoc* komisyę specyalną, ale pokazało się, że reforma jest niemożliwa, jak długo ustawa państwowa z dnia 7 maja 1874 roku zmodyfikowaną nie będzie. Ówczesny referent komisyi konkurencyjnej, a znakomity znawca prawa kanonicznego, dziś szef sekcyi w ministerstwie wyznań i oświaty, powiedział w swem sprawozdaniu, że komisya na każdym kroku spotykała się z trudnościami, wypływającemi z ustawy państwowej i nie może w duchu potrzeb kraju całkowitej ustawy przedłożyć. Trudności usunięte nie zostały i nie od Sejmu zależą, ale od ustawodawstwa państwowego i od rządu, do którego wniosek swój chce mowca skierować. Rezolucye do rządu niezawsze odnoszą skutek i często są formą załatwienia jakiejś sprawy. Mowca nie w tym celu poruszył tę rzecz i nie *ut aliquid fecisse videatur*, ale w poczuciu potrzeby, w przekonaniu, że rezultat może być skuteczny. W Radzie państwa sprawa konkurencyjna również przez Koło polskie była podniesiona, aprobata Sejmu będzie ważnym argumentem do przeprowadzenia sprawy w dodatnim kierunku.

Mowca oświadcza, że zdaje mu się, iż jest wskazanem żądanie nasze po 11 latach ponowić i stwierdzić, że Sejm zapatrywań swych nie zmienił, ale stoi przy zasadach, opartych na tradycyi narodowej i przywiązaniu do Kościoła, i chce mieć na tych zasadach opartą ustawę konkurencyjną. (Oklaski i brawa).

**Lwów** 23 stycznia.

*(Krajowy fundusz pożyczkowy na cele przemysłowe. — Wzorowy statut dla kas oszczędności).*

(X) Dalszem przedłożeniem Wydziału krajowego dla Sejmu, które pojawiło się w Izbie, jest sprawozdanie z czynności w zakresie przemysłu krajowego. W sprawozdaniu tem podnosi Wydział krajowy między innemi potrzebę powiększenia krajowego funduszu pożyczkowego. Z dniem 30 czerwca 1893 roku wynosił stan tego funduszu sumę 431,117 złr., z której udzielono 106 pożyczek w kwocie 349,770 złr., z czego przypada: 28 pożyczek dla przemysłu tkackiego, 21 dla przemysłu skórnego, 15 dla przemysłu drzewnego, 14 dla przemysłu metalowego, 6 dla przemysłu ceramicznego, 22 pożyczek dla innych gałęzi przemysłu. Prócz tego w galicyjskiem akcyjnem Towarzystwie handlowem posiada krajowy fundusz przemysłowy udział w kwocie 50,000 złr.

Wydział krajowy podnosi w swem sprawozdaniu, że popieranie rozwoju przemysłu fabrycznego jest w tej chwili jednem z najważniejszych zadań naszej polityki ekonomicznej. Wydział krajowy twierdzi, że wspieranie przedsiębiorstw przemysłowych i wywoływanie nowych przedsiębiorstw przemysłowych, których w kraju niema, a które są niezbędne dla podniesienia naszej wytwórczości, jest niemożliwe przy tych środkach, którymi Wydział kraj. rozporządza. Skromne zasoby, którymi nasi przemysłowcy krajowi rozporządzają, nie mogą — zdaniem Wydziału krajowego — wystarczyć do rozwinięcia konkurencyi z wyrobami fabrycznymi pozakrajowymi, a jednem z zadań istniejącego krajowego funduszu przemysłowego jest przyjście z pomocą tym licznym, a w zasoby ubogim kołom przemysłowym, które tylko zachęty i pomocy potrzebują, aby mogły swe przedsiębiorstwa rozszerzyć i nowe zakładać. Wydział krajowy, licząc się z obecnem położeniem finansowem kraju, przedstawia Sejmowi wniosek powiększenia krajowego funduszu pożyczkowego tylko o 200,000 złr., które wypłacone być mają w ośmiu rocznych ratach po 25,000 złr., począwszy od r. 1894.

Dzisiejsze fundusze rozdane są przeważnie na lat 5 tak, że gdyby raty pożyczek były zawsze spłacane regularnie, z funduszu istniejącego rocznie około 85.000 złr. byłoby do rozporządzenia; dodawszy do tego około 12 000 złr., jako dochód z odsetek, byłoby około dziewięćdziesiąt kilka tysięcy rocznie do rozdania. Wobec nader licznych zgłoszeń kwota ta jest — zdaniem Wydziału krajowego — wprost niewystarczającą. Jako dowód przytoczono w sprawozdaniu, że Wydział krajowy musiał w ostatnim roku 1892/3 załatwić odmownie 88 próśb o pożyczki z krajowego funduszu pożyczkowego dla braku funduszów, pomimo że znaczna liczba tych próśb zasługiwała bezwarunkowo na uwzględnienie. Przyjąwszy tylko średnią cyfrę pożyczki na 3.500 złr., okazałoby się, że dla zadośćuczynienia tym zgłoszeniom potrzeba było 308.000 złr. Z tego okazuje się — zdaniem Wydziału kraj. — że wniosek jego o podwyższenie kraj. funduszu pożyczkowego roczną dotacyą po 25.000 złr. przez lat 8, jest nietylko wyrazem odczutej, nieuniknionej potrzeby, ale jest co do cyfry najskromniejszy, tem bardziej, że w najbliższej przyszłości liczyć się będzie musiał kraj z potrzebą wytworzenia przemysłu przędzalnianego, który bez znacznej finansowej pomocy ze strony kraju powstać nie może.

W roku 1892 wydany został przez ministerstwo spraw wewnętrznych nowy wzorowy statut dla kas oszczędności gminnych i powiatowych, który — jak to już w swoim czasie podnosiliśmy — zawiera wiele nowych postanowień, utrudniających w wysokim stopniu potrzebę rozbudzenia u reprezentacyj powiatowych i gminnych intencyi zakładania kas oszczędności. Ponieważ przedstawienia, poczynione przez Wydział krajowy przeciw tym postanowieniom, nie odniosły pożądanego skutku, przeto Wydział krajowy przedstawił tę sprawę Sejmowi, domagając się uchwalenia rezolucyi do rządu o zmianę szkodliwych dla rozwoju kas oszczędności postanowień. Mianowicie żąda Wydział krajowy wezwania rządu, ażeby z nowego wzorowego statutu uchylił dodatkowe postanowienie, zamieszczone w drugim ustępie § 2, według którego kasy oszczędności nie mają być zakładami gminnymi, względnie powiatowymi, lecz instytucyami samodzielnemi, jedynie tylko pod kontrolą państwową zostającemi. Następnie domaga się Wydział krajowy wstawienia postanowienia, że co do ważności i zapadania uchwał wydziału kasy, obowiązywać mają odnośne postanowienia ustawy gminnej, względnie ustawy o Reprezentacyi powiatowej. Następnie, aby uchylono postanowienie, iż pożyczki z takich kas udzielane być mogą krajom, powiatom i gminom tylko za uzyskanem poprzednio zezwoleniem władzy politycznej. W końcu, ażeby uchylono postanowienie ograniczenia wkładek do 1 złr., zamiast do 25 ct., oraz postanowienie, iż stopa procentowa od wkładek ma być tem niższą, im wyższy kapitał został złożony.

## Przesilenie w Serbii.

Dotąd niewiadomy jest jeszcze pozytywny rezultat rokowań pomiędzy Milanem a przywódzcami trzech serbskich stronnictw. Milan wbrew ustawom i zobowiązaniom powrócił do kraju bez przeszkody i w jednej z najpoważniejszych sytuacyj wewnętrznych wywiera wpływ decydujący; okoliczność ta pozostanie najbardziej znaczącym faktem całego przesilenia, choćby nawet wszystko miało się zakończyć pomyślnie i przeminąć bez doniośIejszych skutków. Z głosów serbskiej prasy widać, jak wielkie panuje zamięszanie pojęć; z tego ogólnego politycznego chaosu wywiązywać się musi bardzo powoli ład i organizacya. Rokowania z obozem radykalnym na podstawie warunków, wyłuszczonych w podanej wczoraj przez nas mowie Milana, nie wróżą powodzenia. W imieniu obozu radykalnego rokowania prowadzą: jenerał Gruicz, były minister spraw wewnętrznych Svetozar Milosavljewicz, były minister spraw zagranicznych Andra Nikolicz, prezydent rady stanu Pera Velimirowicz, dyrektor monopolów Dr Pacu, obaj członkowie prezydyum skupczyny Dymitry Katicz i Paja Vukowicz, dalej deputowani umiarkowanego odcienia Rista Popowicz, Arsen Drenowacz i Joca Jovanowicz. Oprócz króla Aleksandra i Milana, w konferencyach bierze jeszcze udział sekretarz gabinetu królewskiego Dr Miliczewicz.

Na wywody Milana i osobiste argumenta króla radykalni mężowie stanu udzielali od samego początku odpowiedzi chwiejne i wymijające. Zaznaczyli jednak podobno odrazu, że warunku co do wyodrębnienia ministerstwa wojny i pozostawienia go w wyłącznych stosunkach z monarchą z jednej, a z armią z drugiej strony, oraz warunku co do stłumienia procesu Avakumowicza, żadną miarą przyjąć nie będą mogli. Obiegały pogłoski, że natychmiast po poniedziałkowem posiedzeniu skupczyny król przyzwał do siebie Gruicza i Milosavljewicza i oświadczył im, że przeprowadzenie dalszych rokowań wobec stanowczego uporu radykalnych uważa za daremną stratę czasu i że postanowił szukać innego wyjścia z przesilenia. Wiadomości tej zaprzeczają w ciągu dnia wczorajszego nadeszłe depesze. Faktem jest wszakże, że przez cały poniedziałek po południu król konferował z postępowymi i liberalnymi politykami: Garaszaninem, Novakowiczem, Avakumowiczem i Ribaraczem; przedmiotem dyskusyi była sprawa utworzenia postępowo-liberalnego koalicyjnego ministerstwa. Główną przeszkodą zawarcia tej koaliczyi są zasadnicze różnice zdań, jakie zachodzą pomiędzy obozem postępowym a liberalnym w zakresie polityki zagranicznej. Rozważano już ewentualność powołania czysto liberalnego gabinetu; trudności jednak w tym kierunku byłyby nie do pokonania.

Pomimo to w Belgradzie nie przestają krążyć pogłoski, że lista członków liberalnego ministerstwa jest już gotowa. Według niej Avakumovicz objąłby prezydyum i sprawy zagraniczne, Ribaracz sprawy wewnętrzne, adwokat Godjevac, obrońca Ribaracza w toczącym się procesie, sprawiedliwość. Formalną przeszkodę stanowi to, że zarówno Avakumovicz jak i Ribaracz zasiadają na ławie oskarżonych; okaże się zatem potrzeba powołania przedtem gabinetu przejściowego, którego głównem zadaniem byłoby udzielenie amnestyi oskarżonym ministrom. W ministerstwie tem Gjoka Simicz objąłby prezydyum i sprawy zagraniczne, Godjevac sprawiedliwość, Svetomir Nikolajevics oświatę. Ile w tem jest prawdy, trudno dociec. Obaj królowie konferowali w każdym razie przez całą noc z Nikołajeviczem, partya postępowa bowiem odrzucić miała stanowczo projekt koalicyi z obozem liberalnym.

We wtorek rano zjawili się w konaku Garaszanin i Novakovicz, aby odnośną uchwałę komitetu swego stronnictwa zakomunikować królowi. Równocześnie klub radykalny na pełnem zgromadzeniu obradował nad stanowiskiem, jakie ma zająć wśród obecnej sytuacyi politycznej. Liberalny gabinet, jeżeli do skutku przyjdzie, niezawodnie natychmiast odroczyłby posiedzenia skupczyny, a następnie w listopadzie ją rozwiązał. Uzyskałby w ten sposób 15 miesięcy czasu na przygotowanie nowych wyborów.

Całe ciało dyplomatyczne złożyło onegdaj Mi-

lanowi wizyty, zapisując swoje nazwiska na przygotowanym arkuszu. Ten akt grzeczności sprawił powszechne wrażenie. Wrażenie również wszędzie sprawia nie wiadomo o ile prawdziwa pogłoska, że królowa Natalia zjawić się ma w Belgradzie w przeciągu najbliższych trzech dni. Wogóle jednak krąży teraz w Belgradzie tyle fantastycznych i sensacyjnych pogłosek, że trudno odróżnić rzeczy prawdziwych od prawdopodobnych i prawdopodobnych od wprost fałszywych.

## Szkoły ludowe.

Ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej o stanie szkół ludowych, przedłożone Sejmowi, podnosi zaraz na wstępie, iż główną przeszkodą rozwoju oświaty ludowej w naszym kraju był i jest wielki brak nauczycieli. Celem usunięcia go uchwaloną została ustawa krajowa z 15 czerwca 1892 r., polepszająca wogóle byt nauczycieli ludowych i uchylająca te najniższe kategorye płac, które nie wystarczały stanowczo na utrzymanie najskromniejsze nauczyciela i odstręczały od poświęcenia się temu mozolnemu zawodowi. Zamieniono 1146 szkół filialnych na etatowe, przez co najniższą płacą kwalifikowanego nauczyciela na wsi, zamiast 250 złr., stało się 300 złr. W miasteczkach płacę starszego nauczyciela z 300 złr. podniesiono na 450 złr. (z 45 złr. dodatkiem na mieszkanie). W dwóch tych najniższych płacą klasach zapewniono awans pewnej liczbie nauczycieli z 300 złr. na 350 i 400 złr., a z 450 złr. na 500 złr. Nauczyciel na wsi dochodzi dziś po 25 latach służby z kwinkweniami do płacy 650 złr. z mieszkaniem, ogrodem i morgiem roli; w miasteczku do płacy 750 złr. i 50 złr. na mieszkanie. Dobry nauczyciel, licząc, że zostaje kierownikiem szkoły, otrzymuje 50 złr. za kierownictwo, a w miasteczkach nadto, zamiast dodatku do płacy, mieszkanie. Korzystniej jeszcze przedstawia się los nauczyciela w miastach, gdyż w najwyższej ich klasie kierownik szkoły pospolitej po 25 latach służby pobiera 1.150 złr. płacy, 100 złr. za kierownictwo i mieszkanie w naturze, a nauczyciel 1.150 złr. płacy i 90 złr. dodatku na mieszkanie.

Naturalnie, że i to polepszenie bytu jest skromnem i dla nauczyciela z liczniejszą rodziną nie wystarcza, ale w każdym razie byt materyalny ogółu nauczycielstwa został znacznie polepszony, a dowodem tego to, iż w przeciągu trzech lat wzrósł wydatek na płace i inne pobory nauczycieli o 529.260 złr., a na emerytury o 32.902 złr.

Dalszą akcyę w kierunku polepszenia stanowiska nauczycieli podjął rząd przez założenie trzech nowych szkół ćwiczeń i przez tworzenie klas równorzędnych w seminaryach nauczycielskich. Powstała wskutek tego znaczna liczba nowych posad nauczycieli szkół ćwiczeń z płacą 800 złr., dodatkiem 200 złr. i prawem do poboru 5 kwinkweniów po 100 złr. Dalsze wreszcie korzyści dla nauczycieli ludowych wyniknęły z ustawy państwowej z r. 1892 o stabilizacyi inspektorów okręgowych i z równoczesnego pomnożenia ich posad. W r. 1893 zamianował minister oświaty 38 inspektorów, w r. 1894 zamianuje nowych 13, a w r. 1895 dalszych jeszcze 9, tak, że liczba inspektorów z poborami urzędników IX i VIII klasy dojdzie do 60. Powstał więc dla nauczycieli ludowych awans istotny, bo zapewniający im stanowisko urzędowe i materyalne, dostępne z reguły tylko dla urzędników ze studyami uniwersyteckiemi.

Te zabiegi ze strony kraju i rządu, aby polepszyć byt nauczycieli ludowych, zwiększyły napływ młodzieży do seminaryów nauczycielskich. W przeciągu dwóch lat zwiększyła się frekwencya o 631 uczniów. Seminarya mogły ten wzrost pomieścić, gdyż w roku 1892 powstało nowe seminaryum w Samborze, a w roku 1893 utworzono klasy równorzędne na roku przygotowawczym i na kursie I we Lwowie, Samborze i Krakowie. Mają zaś być jeszcze otwarte nowe seminarya w Krośnie i Sokalu. Niebrak więc jest młodzieży garnącej się do zawodu nauczycielskiego, ale z drugiej strony daty statystyczne stwierdzają, że znaczna część młodzieży, zapisującej się do seminaryów, takowego nie kończy. I tak z 440 zapisanych w roku 1892/3 na rok przygotowawczy, przeszło w roku 1893/4 na kurs I tylko 421; z 382 zapisanych na kurs I, przeszło na kurs II tylko 320; z 224, zapisanych na kurs II, przeszło na kurs III tylko 184, a z 154, zapisanych na kurs III, przeszło na kurs IV tylko 135. Ten nienaturalny upadek frekwencyi na wyższych kursach przypisuje Rada szkolna tylko ubóstwu młodzieży i zupełnemu brakowi środków utrzymania. Środków tych dostarczają im niemal wyłącznie stypendya krajowe i rządowe. W roku 1892/3 było na ogólną liczbę uczniów 1300, stypendystów 896, a ogólna kwota stypendyów wynosiła 61,993 złr. Tak więc tylko 68% ogólnej liczby uczniów pobierało stypendya, a stypendyum w przecięciu wynosiło 69 złr. 19 cent. rocznie. W roku 1893/4 wskutek wielkiego wzrostu frekwencyi, liczby te zmieniły się na wielką niekorzyść uczniów, bo już tylko 60% z nich może korzystać ze stypendyów. Zachodzi więc znowu obawa, że ci 40%, którzy stypendyum nie mają, dla braku środków utrzymania naukę porzucą. Dlatego też Rada szkolna i u rządu i u Sejmu stara się o powiększenie kwot na stypendya, jest bowiem przekonana, że dzisiaj wobec polepszenia bytu i widoków awansu nauczycieli, tudzież wobec wielkiego wzrostu frekwencyi w seminaryach, tylko od znacznego, stanowczego powiększenia kwot stypendyjnych zależy zapewnienie krajowi potrzebnej liczby nauczycieli.

Drugą przeszkodą w rozwoju oświaty ludowej w naszym kraju jest brak budynków szkolnych, mogących pomieścić rosnącą stale liczbę uczniów, a po wsiach dostarczyć zarazem możliwego pomieszkania dla nauczyciela. Zwróciła na to uwagę Rada szkolna, a Sejm, pragnąc złemu zaradzić, uchwałą swoją z dnia 22 września 1892 roku przeznaczył kwotę 228,692 złr. 30 cent. na fundusz pożyczek bezprocentowych na budowę szkół dla gmin wiejskich. Fundusz ten, rozdzielony z początkiem roku 1893 pomiędzy 233 gmin, posunął sprawę znacznie naprzód i będzie ją nieustannie powoli posuwał, gdyż za zwroty pożyczek będzie można corocznie udzielać pożyczki na nowych 20 budynków.

Daleko gorzej przedstawia się sprawa w miastach i miasteczkach, gdyż wzrost liczby uczniów jest tu o wiele większy, a frekwencya o wiele regularniejszą, niż w szkołach wiejskich. To też w bardzo wielu miastach istniejące budynki nie mogą pomieścić ani połowy dziatwy obowiązanej do nauki szkolnej, a w niektórych budynki tak są nędzne pod każdym względem, że właściwie ze względów policyjnych należałoby je zamknąć. Zaradzić złemu jest tu jednakże o wiele trudniej, bo miasta są ogółem biedne i przeciążone, a budowy są tu tak wielkie, że fundusz pożyczkowy, gdyby miał odnieść skutek, musiałby sięgać do pół miliona złr. Licząc, że pożyczka na jednę szkołę wynosiłaby tu w przecięciu 10.000 złr., możnaby za kwotę pół miliona postawić odrazu 50 szkół, a następnie za kwotę 50.000 złr. zwracaną corocznie tytułem amortyzacyi, stawiać corocznie 5 szkół. Posunęłoby to sprawę stanowczo naprzód. Ponieważ opłacanie procentów od kwoty 500.000 złr. byłoby rzeczą kraju, spadłby ztąd na fundusz krajowy nowy ciężar w kwocie 20.000 złr. rocznie.

Trzecią przeszkodą w rozwoju oświaty ludowej były plany naukowe, ułożone zanadto szablonowo, stawiające dla wszystkich kategoryj szkół niemal jednaki cel i zakres nauki i dlatego w praktyce do przeprowadzenia niemożliwe. Zaradzić temu ma zasadnicza reforma szkół ludowych w nowych planach naukowych. Weszły one w życie z początkiem roku szkolnego 1893/4, a równocześnie z planami podjęła Rada szkolna pracę nad ułożeniem książek szkolnych, któreby nowym planom ściśle odpowiadały. Ponieważ nowe plany podniosły poziom nauki w szkołach miejskich, okazała się potrzeba przygotowania znacznej liczby nauczycieli do udzielania nauk przyrodniczych i rysunków w kierunku przemysłowym. W tym celu zezwoliło ministerstwo na urządzenie osobnych kursów półrocznych dla nauczycieli w Krakowie i we Lwowie. Nauczyciele, powołani na te kursa, na każdy w liczbie czterdziestu, otrzymali urlop na jedno półrocze. W Krakowie kurs odbywa się w gmachu gimnazyum św. Anny pod kierunkiem dyrektora tegoż gimnazyum Dra Kulczyńskiego w półroczu zimowem 1893/4 roku. We Lwowie otwartym będzie w gmachu szkoły przemysłowej pod kierunkiem dyrektora tejże szkoły p. Gorgolewskiego. Naukę na obu kursach poruczono fachowym profesorom seminaryów nauczycielskich, gimnazyów i szkół przemysłowych.

Co do frekwencyi w szkołach ludowych, to zestawienia statystyczne wykazują wzrost liczby dzieci pobierających naukę w wieku szkolnym. W r. 1891/2 wzrosła ona o 27.482, w r. 1892/3 o 21.582, razem w ciągu dwóch o lat 49.064. Dla tylu znalazło się miejsce w szkole i nauczyciele, których liczba wzrosła o 460. Doniosłość tego faktu osłabia jednak okoliczność, że według spisu ludności z r. 1890 w tymże roku liczba dzieci od 6—12 roku życia w Galicyi obowiązanych do nauki wynosiła 919.236, a w roku 1892 wynosi około 940.000. Zawsze więc jeszcze około 380.000 dzieci w Galicyi do szkół ludowych nie uczęszcza, a względnie uczęszczać nie może.

Wobec wielkiego braku nauczycieli musiała jednak Rada szkolna wstrzymać akcyę zakładania szkół w gminach, które ich dotychczas nie miały. Wyjątku należało dopuścić tam, gdzie gmina wystawiła budynek szkolny i domagała się nauczyciela, najczęściej wyłączając się z dotychczasowego związku szkolnego. W ten sposób założono w r. 1891/2 szkół 59, zaś w r. 1892/3 szkół 35, razem 94; ale stało się to kosztem szkół dawniejszych zwykle tych, które dobrego umieszczenia na szkołę nie mają i od których stronią nauczyciele. Równocześnie też liczba szkół zorganizowanych, a nieczynnych dla braku nauczyciela, podniosła się z 225 na 321, czyli w czasie założenia nowych 91 szkół, straciło nauczyciela dawnych szkół 96.

Zwiększenie frekwencyi przypada głównie na miasta i na miasteczka i na niektóre ludne wsie, które oddawna posiadały szkołę i tam też musiała Rada szkolna wiele nowych klas nadetatowych otwierać, względnie dawne nadetatowe na etatowe zamieniać. I tu jednak faktyczny stan rzeczy pozostał daleko w tyle poza potrzebą i organizacyą, a różnica ta z każdym rokiem na niekorzyść się potęguje.

W roku 1890/1 brakło tylko dla 480 klas nauczycieli, w r. 1892/3 mimo że cyfra ich wzrosła, brakło ich już dla 542. Znaczy to, że około 50.000 dzieci, dla których szkoła zorganizowaną jest i ma zapewnione fundusze, do szkoły nie zostało przyjętych, bo nie miał ich kto uczyć.

Stosunki te poprawią się może nieco, ale najwcześniej za lat trzy, i to pod warunkiem, że uczniowie drugiego kursu seminaryum, których liczba jest znaczną, zakładów tych nie opuszczą i do końca nauki wytrwają. W r. 1893/4, do którego niema jeszcze dat statystycznych, stosunki tylko się pogorszyły, bo frekwencya naturalnie wzrosła, do szkoły o wiele więcej dzieci się zgłosiło, a liczba nauczycieli i sal szkolnych w tym samym stosunku się nie powiększyła. Jak też Radzie szkolnej wiadomo, z początkiem b. r. szkolnego liczba szkół i klas nieczynnych niezmiernie jeszcze wzrosła.

Co się tyczy samej nauki, Rada szkolna podnosi z pociechą i uznaje, że frekwencya staje się więcej regularną i że usiłowania jej, ażeby dzieci, rozpoczynając naukę, kończyły ją, odnoszą pewien skutek. Liczba dzieci w 5 i 6 roku nauki statecznie się zwiększa, a o tych tylko można powiedzieć, że się czegoś nauczyły i że nauki, której nabyły, nie zapomną. Wobec wielkiego braku budynków i nauczycieli daleko jednak do tego, ażeby zasadę tę powszechnie przeprowadzić, ażeby szkodliwych przerw w nauce uniknąć. Mnóstwo też jeszcze szkół i miejscowości, w których dla braku miejsca i nauczycieli, frekwencya regularna na wyższych latach nauki nie jest przeprowadzoną, gdzie dzieci ledwie parę lat uczęszczają do szkoły i to nieregularnie, gdzie ich jest o wiele więcej, niż na jednego nauczyciela przypaść może i powinno. W wielu szkołach ilość dzieci faktycznie uczęszczających tak jest wielką, a brak sal szkolnych tak dotkliwy, że Rada szkolna zmuszoną jest zezwalać na naukę podzielną nawet na wyższych stopniach nauki, przez co dzieci starsze uczęszczają na naukę tylko parę godzin dziennie i przepisanego planu nauki nie mogą wyczerpać. W następstwie tego wszystkiego nauka jest nieskuteczną. Tem się tłómaczy nie rzadkie na nieszczęście zjawisko, że młodzież dorośléjsza, która chodziła do szkoły, nie umie nawet czytać i pisać. Nie szkoła temu winna, ale krótka i nieregularna frekwencya.

Ogółowi nauczycieli, ich gorliwości i zachowaniu się wydaje Rada szkolna jak najlepsze świadectwo. Są naturalnie jak wszędzie, tak i w tym stanie ujemne wyjątki, przeciw którym z całą stanowczością występuje władza. Próby podburzania nauczycieli, których nie brakło, agitacye prowadzone pokątnie i w anarchicznych dziennnikach, próby nie gardzące takimi środkami, jak paszkwil i groźba, nie odniosły jednak u ogółu nauczycieli skutku i gdziekolwiek się pojawiły, stanowczo odepchnięte zostały. Tem więcej zasługuje to na uznanie, iż dla braku 1405 nauczycieli kwalifikowanych, władza szkolna zmuszoną była przyjmować ludzi bez ukończonego seminaryum, bez kwalifikacyi, i przyjęła ich w roku 1892/3 aż 863. I ci jednak, poddani kierunkowi nauczycieli kwalifikowanych, uczyli oczywiście gorzej, ale nie wnieśli zamętu, a niektórzy własną pracą doprowadzili do złożenia egzaminu i weszli na etat.

Na największe uznanie zasługuje zaś gorąca chęć dalszego, własnego kształcenia się, jaką okazuje znaczna część nauczycielstwa. Nowe plany naukowe i instrukcye, podniesienie poziomu nauki i zadania szkoły ludowej, nadanie jej praktycznego kierunku wywołało żywy odgłos i szczery zapał u wielu nauczycieli, a na kursa nauczycielskie wydziałowe otwarte w Krakowie, zgłosiło się dziesięć razy więcej nauczycieli, niż ich można było przyjąć. Tem też przykrzejszą byłoby rzeczą, gdyby szkoła nasza ludowa, mając taki zawiązek stanu nauczycielskiego i mając wzbudzoną już w społeczeństwie chęć do nauki i oświaty, nie miała zadania swego spełnić należycie, gdyby jak dotychczas młodzieży garnącej się do szkoły miała przystęp do niej w znacznej części zamykać, gdyby młodzieży zapisanej i przyjętej nie miała zapewnić nauki intenzywnej, regularnej i skutecznej. Słusznie zaś zaznacza Rada szkolna, iż nie spełni szkoła nawet tam, gdzie już istnieje, tego zadania, jeżeli jak dotychczas, róść będzie ciągle liczba zapisujących się do szkoły, a równocześnie nie wzrośnie liczba nauczycieli i nie rozszerzą się ściany szkolnych budynków.

# KRONIKA.

**Kraków** 24 stycznia.

— **Komitet**, zajmujący się obmyśleniem uczczenia pamięci Jana Matejki, wniósł dziś do Sejmu petycyę za pośrednictwem p. prezydenta Friedleina o nabycie na rzecz Muzeum Matejkowskiego przedmiotów sztuki, stanowiących uposażenie jego pracowni, którymi się posługiwał przy malowaniu obrazów. Są to rozmaite okazy broni, rzędów, zbroi, makat itd. Z przedmiotów owych, w razie nabycia ich na rzecz Muzeum, miałaby prawo korzystać młodzież Szkoły sztuk pięknych.

— **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 4 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej. Porządek dzienny: 1) odczytanie protokółu walnego zgromadzenia z dnia 14 b. m., 2) ciąg dalszy obrad projektu zmian statutu, 3) wnioski i interpelacye członków.

— **Uroczysty wieczór** odbył się onegdaj w sali strzeleckiej ku uczczeniu 31 rocznicy powstania styczniowego. Salę zapełniła liczna publiczność. Po gorącem przemówieniu wstępnem p. inżyniera St. Chrząszczewskiego, nastąpiły deklamacye pp. Kozłowskiego i Jejdego, poczem panna A. Kałużyńska odegrała ze współudziałem pp. akademików obrazek dramatyczny Urbańskiego p. t.: *Dramat jednej nocy*. Hucznemi oklaskami nagrodzono wyborną grę panny Kałużyńskiej. W części muzycznej wzięła udział panna Stanisława Roil, sopranistka, która ma wkrótce wystąpić na koncercie „Lutni," dalej młody skrzypek p. Robert, a wreszcie wywiązał się dzielnie ze swego zadania chór akademicki pod batutą p. Barabasza.

— **Zgromadzenie Sióstr Felicyanek** w Krakowie otrzymało pozwolenie do zbierania dobrowolnych datków w całym kraju na korzyść tegoż zgromadzenia po koniec r. 1894 pod warunkiem, że zbieraniem datków zajmować się będą osoby upoważnione do tego przez zgromadzenie i zaopatrzone w certyfikaty, widymowane przez dyrektora policyi.

— **Wełniany wieczorek** krakowskiego kluba cyklistów, mający się odbyć d. 29 b. m. w sali „Zgody", zapowiada się bardzo pomyślnie. Cykliści wystąpią w swoich galowych strojach, świeżo wykończonych. Dekoracyą sali zajmuje się p. Tuch. Salę zdobić będą emblemata cyklistów, jakoteż poprzystrajane rowery. Bufet objął p. Rehman. Zapewniają nas, że na zabawę wybiera się wiele osób. Zaproszenia wydaje Komitet w lokalu klubowym (ul. Karmelicka, 32) codziennie od g. 5—7 wieczorem, gdzie też za zwrotem zaproszeń nabywać można bilety po 2 złr. od osoby, lub 5 złr. od rodziny.

— **Z Kasyna powszechnego**. Druga zabawa z tańcami, która odbyła się w sobotę w sali kasyna powiodła się nadzwyczaj dobrze. Bawiono się ochoczo do rana. — Dnia 1 lutego odbędzie się bal kostyumowy, do którego komitet czyni wielkie przygotowania. Liczba zgłoszonych kostyumów przechodzi już 50. W krakowskiem weselu weźmie udział 12 par. Dekoracyą sal zajmuje się p. Rajal.

— **Ze szpitala Braci Miłosierdzia**. W ciągu roku 1893 przyjęto i leczono w szpitalu Braci Miłosierdzia w Krakowie 802 chorych. Liczba dni leczenia wynosi 13.193. Z ogólnej liczby chorych umarło 159, co czyni 19·8%. Znaczniejszy procent śmiertelności wywołany został przez panującą w tym roku ospę, nadto większą ilość chorych przyjęto z gruźlicą płuc, 5 osób przywieziono w stanie konania, 6 ofiar zaś zabrała cholera. Między leczonymi w szpitalu było 331 chorych na ospę, z tych było 163 szczepionych, a 168 nieszczepionych; z pierwszych zmarła tylko jedna osoba, z drugich zaś 98 osób; 232 jako zupełnie zdrowych, opuściło szpital. U osób nieszczepionych zauważono w 18 razach ospę czarną, a z tych 17 przypadków było śmiertelnych, podczas gdy u szczepionych ospa czarna raz tylko wystąpiła i zakończyła się wyleczeniem.

Powyższe cyfry dostatecznie nas pouczają, jak wielkie znaczenie ma ochronne szczepienie ospy i jak bardzo życzyćby sobie wypadało, aby cały ogół publiczności korzystał z corocznie zarządzanego szczepienia przez władze sanitarne, gdyż jakkolwiek szczepienie nie chroni już stanowczo od zarażenia się ospą, to jest ono jedynym czynnikiem, wpływającym na pomyślny przebieg choroby osoby ospą dotkniętej. Ze względu na nieprzymusowe u nas szczepienie, jest największym obowiązkiem każdego człowieka, a w szczególności każdej głowy rodziny, aby sam poddał się szczepieniu i skłonił swoją rodzinę i służbę do tego bezpłatnego i z żadnem niebezpieczeństwem niepołączonego zabiegu ochronnego. Wprawdzie nawet wśród wykształconych znajdujemy wielu przeciwników szczepienia, tym radziłbym przynajmniej raz wstąpić na kilka godzin do szpitala, przepełnionego chorymi na ospę, a jestem przekonany, że już zdala widoczne cierpienia i męki nieszczepionych zdanie ich mylne zmieniłyby. Każdy, kto miał sposobność leczyć lub pielęgnować chorych na ospę, zwłaszcza nieszczepionych, przyznać musi, że cały przebieg choroby i ostatnie ich chwile życia są bez porównania straszniejsze i dolegliwsze, aniżeli nawet przy cholerze, a każdy człowiek jest w stanie dobrowolnie przez szczepienie od tych męczarni się uwolnić na wypadek zarażenia się ospą.

Ambulatoryum szpitala Braci Miłosierdzia wynosiło w 1893 r. 7.037 osób, przyczem w chorobach wewnętrznych udziela porady lekarz ordynujący szpitala Dr Antoni Filimowski, w chorobach chirurgicznych operator szpitala docent Dr Rudolf Trzebicky. Ambulatoryum dla wyjmowania zębów, dokonywanego przez członka Konwentu, do tego przeznaczonego, otwarte codziennie od godz. 9—11 rano i od 2—5 po południu.

Przedkładając powyższy krótki wykaz naszego szpitala za r. 1893, poczuwam się w imię Konwentu do miłego obowiązku wynurzenia wszystkim dobrodziejom naszego zakonu najserdeczniejszego podziękowania, w szczególności zaś Wielebnemu Duchowieństwu i wielce szanownym panom właścicielom dóbr, którzy brata zakonnego jałmużnika z tradycyjną staropolską gościnnością chętnie przyjmują i jałmużną dla zakładu obdarzają; P. hr. Andrzejowi Potockiemu, Przewielebnej Ksieni PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, wielce szanownej rodzinie pp. Popielów w Ruszczy, wielce szanownej dyrekcyi krakowskiej Kasy Oszczędności, niemniej szanownym redakcyom dzienników krakowskich, które nasz zakład moralnie popierają i na niego zwracają szukających pomocy uwagę.

Najobfitsze błogosławieństwo Wszechmocnego niechaj wynagrodzi wszystko każdemu i wszystkim dobrodziejom zakładu wogóle, gdyż ufamy w ich dobroć, oraz w Opatrzność Boską na przyszłość, w której wszystkie nasze siły wytężymy dla dobra chorych i cierpiących.

Kraków, dnia 1 stycznia 1894 r.

*Laetus Bernatek*, przeor.

— **Pierwszy polski klub filatelistów** (zbieraczy marek) w Krakowie ukonstytuował się wybierając przewodniczącym p. St. Skąpskiego, zastępcą przewodniczącego p. Wł. Ślatoskiego, sekretarzem p. M. Urbańskiego, skarbnikiem p. Wł. Hałatkiewicza, a przewodniczącym wymian p. Józefa Hechtera. Wpisy przyjmuje się w lokalu klubowym (ul. św. Tomasza, Nr 15); wpisowe wynosi 1 złr., miesięczna wkładka 50 ct., zamiejscowi płacą połowę. O statut i informacye zgłaszać się należy do klubu.

— **Obiad**. Przedwczoraj wieczorem odbył się u JE. marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki obiad, w którym opócz dostojnego gospodarza wzięli udział: Ich Ekscelencye panowie ministrowie: Madeyski i Jaworski, JE. p. namiestnik Kazimierz hr. Badeni, JE. X. Arcybiskup Morawski, JE. X. Metropolita Sembratowicz, posłowie sejmowi: Abrahamowicz, Stanisław hr. Badeni, Bobrzyński, Jaxa-Chamiec, JE. ks. Jerzy Czartoryski, Chrzanowski, rektor Ćwikliński, Dembowski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Gorayski, Hoszard, Marchwicki, Polanowski, JE. Dr Smolka, hr. Stanisław Tarnowski starszy i radca dworu hr. Łoś.

— **Dział pracy kobiet** na wystawie krajowej oddany został w ręce samychże kobiet. Na ostatku niemal zorganizowała się sekcya tego działu, lecz niezawodnie będzie pierwszą, która dzieła swego dokona. — Pod poważnem przywództwem p. Stan. Polanowskiej, przy energicznem współdziałaniu p. Zdzisławowej Marchwickiej i innych pań do sekcyi powołanych, można być pewnym, iż praca pójdzie raźno, żarliwość bowiem pań naszych aż nadto dobrze znana, gdy idzie o sprawę większej doniosłości, a taką jest sprawa wystawy krajowej.

Celem zorganizowania pracy w całym kraju, zebrania funduszu na potrzeby tego działu i okazów wystawowych, została uproszoną hr. Antoniowa Wodzicka na przewodniczącą komitetu w Krakowie, któremu oddano działanie w 25 powiatach zachodnich. Zamianowano również delegatki w powiatach, mające być w ciągłej z sekcyą styczności. Od energii, z jaką delegatki podejmą swoje działanie, zależeć będzie w znacznej części świetność tego działu wystawy. Pierwszy okres tej czynności ma być do końca lutego zamknięty. Na uzyskanej ztąd podstawie podejmie sekcya szczegółową organizacyę swego działu. Dziś zatem powinien już być na prowincyi interes pań dla wystawy tej jak najbardziej rozbudzony, jeżeli kobieta-Polka tak, jak to jej w społeczeństwie naszem przystoi, ma na wystawie zajaśnieć i ukazać się obcym w całej swej potędze, jako czynnik pracy, jako podstawa życia rodzinnego, jako żywioł, pobudzający życie narodu i wiarę w nieprzedawnione jego ideały!

Podajemy tu pierwszą listę pań, które zaproszone zostały na delegatki powiatowe: Dawidowa Abrahamowiczowa, Antoniowa Agopsowiczowa, Antoniowa Ambroziewiczowa, Janowa Boloz Antoniewiczowa, Kazimiera Bastgenowa, Władysławowa Bogucka, Władysławowa hr. Borkowska, Alfredowa bar. Brunicka, Wanda Cywińska, Marya Czaykowska, Jerzowa ks. Czartoryska, Bronisława hr. Drohojowska, Marya hr. Dzieduszycka, Stanisławowa hr. Dzieduszycka, Tadeuszowa hr. Dzieduszycka, Andrzejowa hr. Fredrowa, Stefania Gajewska, Józefowa Giżowska, Władysławowa Gniewoszowa, Eugenia Gnoińska, Seweryna Henzlowa, Henrykowa Jankowa, Stanisława Jasińska, Stefanowa Irsay de Irsa, Wanda Kaplińska, Tytusowa Kielanowska, Czesławowa Kozłowiecka, Aleksandrowa Krzeczunowiczowa, Kornelowa Krzeczunowiczowa, Emilia Krzysztofowiczowa, Ewelina Krzysztofowiczowa, Józefa Krzysztofowiczowa, Stefanowa Krzysztofowiczowa, Czesławowa Lekczyńska, Henrykowa Lisicka.

— **Dyrekcya** galic. funduszu propinacyjnego przeznaczyła na cele wystawy 5.000 złr.

— **Zjazd techników polskich**, trzeci z kolei, organizowany przez zarząd Towarzystwa politechnicznego, odbędzie się podczas wystawy w lipcu pomiędzy d. 8—12, ponieważ d. 10 lipca przypada pamiętna dla techników naszych 50-ta rocznica założenia politechniki we Lwowie.

— **Kawiarnię arabską** z całem urządzeniem wschodniem przy udziale służby arabskiej urządzają na wystawie krajowej dwaj przedsiębiorcy lwowscy, z których jeden poznał gruntownie stosunki Wschodu.

— **Podarunki za paszporty emigracyjne**. Piszą nam z Jasła d. 23 bm.: Dziś rozpoczęła się przed trybunałem rozprawa główna przeciw byłemu sekretarzowi starostwa Kazimierzowi Pankowi, oskarżonemu o zbrodnię przyjmowania podarunków w urzędzie. Rozprawie przewodniczy prezydent Podwin; jako oskarżyciel prokurator hr. Dzieduszycki. Oskarżonego broni prof. Dr Rosenblatt. Akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że w czasie od r. 1888 aż do czerwca 1893, jako sekretarz powiatowy w Jaśle przy załatwianiu podań o wydanie paszportów zagranicznych, a zatem przy rozstrzygnieniu interesów publicznych, urząd swój wprawdzie wedle obowiązku pełnił, lecz za dopełnienie onegoż, częścią bezpośrednio, częścią pośrednio, przyjmował od osób, proszących o wydanie paszportów zagranicznych, podarunki. Nadto zarzuca mu się, że tytułem taks wojskowych nadebrał nienależnie od kilku włościan łączną kwotę 34 złr. i namawiał Jana Irzyka do złożenia przed sądem fałszywego świadectwa, co stanowi zbrodnię oszustwa.

Współ-oskarżonymi są: Jan Irzyk, Andrzej Kozdzielski i Teodor Fryncke, których prokuratorya skarży o oszustwo.

Według aktu oskarżenia miało być wezwanych do rozprawy świadków 218 przeważnie włościan, którzy brali paszporty celem wyjazdu do Ameryki; sąd wyższy jednak ograniczył liczbę świadków do 63 tak, iż rozprawa przeznaczona pierwotnie na 10 dni, ma być przeprowadzoną w dniach 3.

— **Limanowa**. We czwartek dnia 18 b. m. powiat Limanowski żegnał dotychczasowego starostę tutejszego p. Józefa Wołoszyńskiego, który został powołany do Namiestnictwa. O g. 7 wieczorem w pięknie przybranej sali Rady powiatowej przy dźwiękach wyborowej muzyki zebrało się poważne grono, około 60 osób liczące, a wszystkie stany w powiecie przedstawiające; przybyło nawet kilka osób z sąsiednich powiatów. Szereg toastów podczas uczty rozpoczął wiceprezes Rady powiatowej X. Antoni Kmietowicz, podnosząc przedewszystkiem, obok przymiotów towarzyskich p. Wołoszyńskiego, tę tak niezbędną, tak pożyteczną dla ogółu, harmonijną współdziałalność p. starosty z autonomicznemi władzami w wykonywaniu obowiązków urzędowych; liczne przemówienia ze strony duchowieństwa, ziemian, szkolnictwa, miasteczka, Towarzystwa kasynowego, urzędników podwładnych i t. d. zakończył w pięknem przemówieniu p. Zygmunt Pruszyński staropolskiem „Kochajmy się".

Poważny, a serdeczny nastrój zgromadzenia świadczył rzeczywiście o szczerym żalu za odjeżdżającym i wielkiej dla niego życzliwości, a p. Wołoszyński, widocznie mile tą owacyą wzruszony, serdecznie wszystkim dziękował, zapewniając, że tę chwilę na zawsze w wdzięcznej pamięci zachowa. Uczta przeciągnęła się do późna, a zgromadzeni rozeszli się pod tem miłem wrażeniem, że coraz więcej mamy w kraju naszym urzędników obywateli, których prawdziwie cenić należy.

— **Z Nowego Sącza** piszą nam: *(J. B.)* Za inicyatywą duchowieństwa i nauczycielstwa szkół ludowych urządzono w naszem mieście w gmachu nowej szkoły ludowej męskiej w dniach 14, 18 i 21 b. m. przedstawienia „Jasełek." Na każdem przedstawieniu była szczelnie zapełnioną wielka sala konferencyjna. Całość wypadła doskonale, chóry stosownie do sił młodocianych artystek wybornie ułożone, dekoracye odpowiednie, stroje dobrane, a oświetlenie sztucznemi ogniami bardzo udane. Największej pracy i staranności około przedstawień dołożył miejscowy X. katecheta D., który cieszy się sympatyą i poważaniem wszystkich warstw naszej ludności. Uzyskany dochód z przedstawień użyty będzie na sprawienie dzieciom ubogim odzieży, aby mogły wśród zimy regularnie do szkoły uczęszczać.

— **Konkurs architektoniczny**, urządzony przez Tow. zachęty Sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, został wczoraj rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę w sumie 600 rs. przyznano budowniczemu p. Edwardowi Goldbergowi, za projekt gmachu ratuszowego i za ogół prac wystawionych; nagrodę drugą 300 rs. budowniczemu p. Franciszkowi Braumanowi za wykonane dotąd domy; nagrodę trzecią 200 rs. budowniczemu p. Stefanowi Szyllerowi, za projekt kościoła wiejskiego. Listy pochwalne otrzymali: 1-go stopnia — p. Mikołaj Tołwiński, 2-go stopnia — p. Józef Mazurkiewicz, 3-go stopnia — p. Feliks Nowicki.

— **Nekrologia**. Józef Pobudkiewicz, emerytowany nauczyciel szkół ludowych, zmarł dnia 14 b. m. w Toniach w powiecie krakowskim. Ś. p. Józef urodzony r. 1830 w Wieliczce, jako nauczyciel pracował przez 30 lat przy szkołach ludowych, odznaczając się rzetelną i skuteczną działalnością, dlatego też cieszył się uznaniem władz szkolnych, kolegów i ludu wiejskiego. Pogrzeb odbył się d. 16 b. m. w Zielonkach bardzo uroczyście za staraniem X. proboszcza Michalika w asystencyi 4 duchownych z Krakowa i licznie zgromadzonego ludu, dziatwy szkolnej i nauczycielstwa z okręgu. Kondukt prowadził z kościoła na cmentarz X. Michalik, a nad grobem w przemowie swej podniósł trudny zawód nauczycielski i mozolną pracę zmarłego, a następnie X. Wacław Niewodowski, Franciszkanin, w gorących słowach pożegnał zmarłego. *(A. M.)*

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 25 b. m.: *Małżeństwo Apfel*, komedya w 4 aktach Kazimierza Zaleskiego.

— Dnia 23 stycznia piękna pogoda; termometr od —1·9 doszedł do +8·5 C. Barometr się podnosi; o godz. 7-ej rano dnia 24 stycznia stan jego był 739·9 mm., termometru —1·2 C. Wiatr północny.

We czwartek dnia 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła.

## Dr Antoni Józef Rolle.
### (Dr Antoni J.)

Dnia 21 b. m. o godzinie 11 przed północą zmarł w Kamieńcu podolskim ś. p. Dr medycyny Antoni Józef Rolle, znany w literaturze pod imieniem Dra Antoniego J., zasłużony badacz, autor *Zameczków na kresach multańskich*, tudzież dziewięciu seryj *Sylwetek i szkiców historycznych i literackich*, wydawanych nakładem firmy księgarskiej Gebethnera i Wolffa.

Urodzony w r. 1830 w Henrykówce, o wiorst kilka od Szarogrodu, śp. Antoni nauki gimnazyalne odbywał w Niemirowie, następnie w Winnicy i Białocerkwi, a wydział lekarski kończył w Kijowie. Ukończywszy kursa *cum eximia laude*, objął posadę lekarza dominialnego w Jaryszowie pod Mohylowem, w dobrach marszałka Sulatyckiego, a odbywszy dwukrotną wycieczkę za granicę, w r. 1858 do Niemiec, a w r. 1860 do Paryża, osiadł następnie w Kamieńcu podolskim i obok praktyki lekarskiej zajął się pracą naukową najpierw w dziedzinie medycznej, a następnie historycznej. Z pierwszego okresu jego działalności pisarskiej (od r. 1856 do 1861), oprócz drobniejszych artykułów i nader licznie przesyłanych do pism lekarskich, zaznaczyć należy dwutomowe dzieło p. t.: *Choroby umysłowe* tudzież *Materyały do topografii lekarskiej gub. podolskiej*, które zdobyły mu poważne stanowisko w gronie specyalistów, oraz nominacyę na członka kilku Towarzystw przyrodniczych i lekarskich.

Równocześnie śp. Rolle jął próbować pióra i na innem polu, umieszczając w czasopismach drobniejsze obrazki, opisy miejscowości, wspomnienia i korespondencye. Skrzętny badacz i zbieracz, zdo-

łał on dotrzeć do archiwów rodzinnych, rozproszonych po rozmaitych zakątkach i domach, i powoli gromadził materyały, które inaczej zginęłyby niewątpliwie bezpowrotnie. W ten sposób coraz bardziej przedzierzgał się z beletrysty historycznego w poważnego badacza i oto w r. 1869 ukazuje się pierwsza jego większa praca trzytomowa *Zameczki podolskie*, które nader pochlebnie przez krytykę fachową przyjęte, doczekały się obecnie aż trzech wydań. Odtąd też podpis „Dr Antoni J.“ staje się jednym z najpopularniejszych w naszej literaturze. Widać go we wszystkich niemal poważniejszych czasopismach, w *Ateneum*, *Bibliotece warszawskiej*, *Tygodniku illustrowanym*, *Tygodniku powszechnym*, *Kłosach*, *Niwie*, a także w naszem piśmie drukowaliśmy kilka jego rozpraw.

Jakoż z tych jego szkiców i sylwetek składa się powoli kilkanaście tomów opowiadań historycznych, wydawanych kolejno w dziewięciu seryach przez Gebethnera i Wolffa. Są to, obok *Niewiast kresowych* monografie ściśle historyczne, jak *Samuel Łaszcz*, *Bohun*, *Państwo Wołodyjowscy*, *Bakota*, *Pamiętnik delegatów kamienieckich*, *Straszny Józef* itd., portrety literackie, wspomnienia, (Emir Rzewuski, Maurycy Gosławski, Rodzina Malczewskiego, Z życia Zygmunta Krasińskiego itd.), obrazki dawniejszego życia na kresach, historya rodzin (Niemirycze), lub pojedynczych osobistości (Karol Prozor, Antoni Złotnicki, Benedykt Hulewicz, Bończa Tomaszewski, Aleksander Weryha Darowski itd.), pisane z wielką barwnością, z życiem, pełne niezmiernie charakterystycznych rysów i drobnych, w mozaikę układanych szczegółów. Były to rzeczy nader poczytne, a najsurowszy nawet krytyk nie mógł zaprzeczyć Drowi Antoniemu J. znacznego talentu pisarskiego, plastyczności obrazowania i tego wdzięku, jaki wiał z jego prac, pod względem językowym więcej niż poprawnych.

Ostatniem w druku opowiadaniem Rollego były drukowane w ostatnich zeszytach *Biblioteki warszawskiej*: „Kobiety na dworze czehryńskim w drugiej połowie XVII wieku“. — Zgasł w sile wieku, bo w 64 roku życia, pozostawiając po sobie żal ogólny i wielką próżnię, zarówno jako człowiek najlepszego serca, gotów zawsze spieszyć z pomocą innym, jako zdolny i praktyczny lekarz, tudzież jako pisarz niepospolity i zasłużony.

## Jasełka.

(Dokończenie).

Zarzuty moje odnoszą się do dwóch stron odegranych w Krakowie Jasełek: do muzyki i układu tekstu. Muzyka — zdaniem mojem — powinna być opartą głównie na kolędach, a w ogólności mieć charakter na pół sielski, na pół kościelny, a przedewszystkiem prostoty pełen. Wszak to śpiewają pastuszkowie wiejscy i aniołowie, a śpiewają Bogu. Wykonane na drugiem przedstawieniu za sceną chóry anielskie, starokościelnemi swemi formami utrafiły w ton właściwy. Kolęd za to stanowczo jest za mało, a z początku kilka z nich jest harmonizowanych pretensyonalnie. „Gdy się Chrystus rodzi“ w akcie II ma głosy nawet prowadzone nieładnie, zwłaszcza bas. Także psuły wrażenie w niektórych tempa, wzięte za wolno, jak w tej, którą śpiewa w II akcie góral przed nadejściem lirnika. Dopiero w akcie IV jest kolęd więcej i w lepszym podane układzie, niektóre bardzo dobrze użyte. Ale to jeszcze mało, to nie wynagradza nas za niewłaściwy charakter reszty śpiewów, a zwłaszcza części orkiestrowej. Pomijam, że brzmiała ona chudo, bo zapomniano — wprowadzając rzecz na teatr krakowski — wzmocnić, a jeszcze lepiej przerobić orkiestracyę, obliczoną zapewne na siły, któremi może rozporządzać Tarnów. Nawet po opuszczeniu uwertury, zostało jeszcze wiele ustępów banalnych, większa część zaś przegrywek w zakończeniach aktów i scen, oraz między strofami kolęd, ma charakter operetkowy lekki i światowy. Wyjątkowo liczą się z sytuacyą i powagą treści: ładna przegrywka na kwartet instrumentów dętych drewnianych, preludyum ze zbioru p. Stefana Surzyńskiego, towarzyszące opowiadaniu lirnika, i preludyum pasterskie przed aktem IV. Ale cóż powiedzieć o jednej z „melodyj“ skandynawskich Griega, użytej jako przegrywka w akcie III? Wobec takich niespodzianek nic nie pomoże przeświadczenie, że partytura pochodzi od muzyka biegłego i wykształconego; psują one rzecz całą i z góry wyprowadzają słuchacza muzykalnego z właściwego nastroju.

A tekst? Prolog wzięty z Pastorałki tak zwanej góralskiej; akt I prawie w całości wzięty żywcem z Pastorałki pierwszej, drukowanej w wielkim zbiorze X. Mioduszewskiego — z niej także część zakończenia aktu IV. Zdawałoby się, że i środek należało trzymać w tym samym duchu. Tymczasem od aktu II rzecz się robi płaczliwa. Wprowadzenie lirnika śpiewającego: co „zła Ewa narobiła,“ jest jeszcze usprawiedliwionem. Ale od chwili zjawienia się Heroda, nudy zapanowują nad sytuacyą. Wszyscy pamiętamy ze szopki tę komiczną figurę, co się sama przedstawia:

„Ja jestem król Heród świata całego,“

oraz scenę groteskową ze śmiercią i djabłem. Zamiast tego widzimy Heroda sentymentalnego, poważnych kapłanów, scenę wlokącą się bez końca, a pozbawioną interesu. Niema śmierci, niema djabła; Heród i trzej królowie ubrani są w stroje wschodnie, tak, jak je dziś pojmujemy, a nie jak to sobie wyobraża lud i jak ich malowano na obrazach średniowiecznych. Przecież cały pomysł Jasełek nie trzyma się prawdy historycznej, ale oparty jest na tle pojęć i wierzeń ludu — to już i w tem należało iść raz obraną drogą. Lud nasz kapłanów żydowskich nie bierze seryo, a Heroda nie wyobraża sobie bez śmierci i djabła.

Ale jeszcze większym brakiem jest, jak sądzę. wypuszczenie całkiem osób Maryi, Józefa i Dzieciątka. Kiedy pasterze i królowie przychodzą z adoracyą, składają pokłon i dary przed szopką pustą. Akcya pozbawioną została tym sposobem celu i punktu środkowego, około którego właściwie się grupuje. Zostają więc tylko pasterze, którzy przez całą akcyę: naprzód śpią, potem śpiewają, radzą, chodzą, wybierają się w drogę z darami, a w końcu modlą się i dziękują. Widzimy tylko wrażenie i akcesorya; główne osoby dramatu, około których się rzecz obraca, zostają za sceną. Tak dawniej w teatrze klasycznym traktowano zabójstwo, aby widzów nie przerażać. Sądzę, że urządzenie w szopce obrazu z żywych osób, przedstawiających św. Rodzinę koło żłóbka, w otoczeniu tradycyjnego wołu i osła, byłoby akt IV i całość ożywiło i stanowiło jedność pomysłu i akcyi. Podobno nie chciano tego uczynić na deskach teatralnych z obawy profanacyi. Byłoby to jedną wskazówką więcej, że rzecz powinna była być grana w sali, a nie w teatrze.

Słyszałem zdanie, że lepiej było zamiast Jasełek X. Walczyńskiego (przerobionych z Jasełek X. Soleckiego) dać „Szopkę“ Lenartowicza. Nie jestem tego zdania. Jest ona także zanadto zmodernizowana i ucywilizowana, a nie dość głęboko pojęta. Dwa są podobno tylko sposoby przedstawiania tajemnic naszej wiary. Jeden ludowy, że tak powiem, czysto przedmiotowy, a liczący się z utartemi tradycyami i wyobrażeniami. Drugi głębszy, mistyczny, mógłby być bardzo pięknym, ale czeka jeszcze na poetę-filozofa, któryby go stworzył. Zanim się znajdzie polski poeta, któryby łączył geniusz Goethego z nastrojem chrześciańskim Krasińskiego, a scenicznym darem Szekspira — musimy poprzestać na szopce, ale w dobrem, zdrowem, prawdziwem jej znaczeniu.

*St. Tomkowicz.*

## Ruch artystyczny i umysłowy.

**„Der Reichsrath 1891.“** Pod tym tytułem rozpoczął zakład artystyczny Fryderyka Schillinga w Wiedniu nowe wydawnictwo, mające tworzyć rodzaj pamiętnika, który zawiera portrety wszystkich obecnych członków austryackiej Rady państwa wraz z krótkiemi życiorysami. Pierwsze dwa zeszyty, które niedawno opuściły prasę, zawierają portrety prezesa Chlumeckiego i obu wiceprezesów Kathreina i Abrahamowicza, tudzież posłów Russa, Mengera, Herolda, Ebenhocha i hr. Łosia. Wydanie *in folio* litografowane odznacza się czystem odbiciem i starannem wykonaniem.

## Dział ekonomiczny.

**Noty salinarne.** Od dnia 24 b. m. podniósł minister skarbu stopę procentową not salinarnych z 6 miesięcznym obiegiem z 3 na 3½%, a not z 3-miesięcznym obiegiem z 2½ na 3%. Wobec tego nie będzie może od rzeczy objaśnienie, czem te noty właściwie są i jaką rolę odgrywają w gospodarstwie finansowem Austro-Węgier. W maju r. 1848 ówczesny minister skarbu bar. Krauss, potrzebując pieniędzy, zastawił w Banku narodowym salinę Gmunden, przedstawiającą wartość 80 milionów mon. konw. i zaciągnął na nią pożyczkę w kwocie 30 milionów mon. konw.

Pożyczka ta emittowaną została w przekazach hipotecznych płatnych na okaziciela, opiewających na 4, 8 lub 12 miesięcy, które stosownie do terminu zapadłości przynosiły 5, 5½ albo 6%. Przekazy te nazwano także notami salinarnemi. Potem rząd, oprócz saliny w Gmunden, zastawił jeszcze saliny w Aussee i Hallein i zaciągnął na hipotekę tych salin coraz wyższe pożyczki od 60—100 milionów.

Dziś noty te obiegają w wysokości 39·8 milionów złr., z czego 29·4 milionów przypada na 6-miesięczne, a 10·4 milionów na 3-miesięczne noty. Wskutek podniesienia stopy procentowej not salinarnych, obieg not państwowych, wynoszący dziś 372·13 milionów złr. ulegnie zmniejszeniu nawet przed wykupnem ich ze strony państwa. Natomiast obieg not salinarnych podniesie się zapewne do najwyższej wysokości w kwocie 100 milionów złr., a w takim razie nastąpi obciążenie budżetu o wysokość procentu — w r. 1894 o kwotę 400.000 złr.

### Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

**Targ na nierogaciznę.**

Przypędzono na targ d. 22 i 23 stycznia sztuk 5415. — Notowano: prosięta 19—26 złr.; chude 26—32 złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę Tuczne płacono 32—38 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 5390 sztuk.

*A. Gottlieb*, dyrektor targu.

**Wiedeń** 22-go stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 565, węgierskich 1251, niemieckich 2474; razem 4290 sztuk. Płacono galicyjskie 54—58, osobliwe 60—64, paszony ———. Węgierskie 52—58, osobliwe 60—66, niemieckie 55—58, osobliwe 60—67 złr. za 100 kilo mięsa.

*Wilhelm Amirowicz.*

**Wiedeń** 23-go stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1732 sztuk. — Płacono 34—36—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

## Telegramy własne „Czasu“.

**Wiedeń** 24 stycznia. Według informacyj tutejszych dzienników, zbierze się Rada państwa d. 22 lutego. Sejmy przeto zostałyby zamknięte w połowie lutego.

**Paryż** 24 stycznia. Dobrze poinformowany korespondent petersburski *Journal des Débats* zapewnia, że warszawskim jenerał-gubernatorem w razie śmierci Hurki zamianowany zostanie jenerał Roop, były komendant odeskiego okręgu wojskowego. Jako innych kandydatów na to stanowisko wymienia korespondent jenerała Rosenbacha, byłego jenerał-gubernatora Turkestanu; hr. Szuwałowa, ambasadora w Berlinie; księcia Imeretyńskiego, oraz jenerała Kuropatkina, jenerał-gubernatora kraju zakaspijskiego. Decyzya zależy wyłącznie od cara.

**Rzym** 24 stycznia. Dziś odwiedziłem X. biskupa tyraspolskiego Zerra, który upoważnił was do ogłoszenia, że nigdy nie miał i nie ma obecnie żadnej misyi od rządu rosyjskiego do Papieża. Z wiadomością rządu rosyjskiego przybył do Rzymu jedynie dla złożenia hołdu Stolicy apostolskiej. — (Telegram powyższy otrzymaliśmy od jednego z polskich dostojników kościelnych, czasowo w Rzymie bawiącego. *Przyp. Red.*).

**Belgrad** 24 stycznia. Wczoraj przed południem przywódcy radykalnego stronnictwa oświadczyli królowi, że warunków im postawionych przyjąć nie mogą. Projekt koalicyi postępowo-liberalnej rozbił się o opór postępowych mężów stanu. Wobec tego król w porozumieniu z ojcem, powierzył Simiczowi i Svetomirowi Nikołajewiczowi misyę utworzenia nowego gabinetu, któryby miał czysto neutralny charakter i nie angażował się wybitnie w żadnym politycznym kierunku. Ministerstwo Simicza złożone jest całkowicie według życzeń króla.

**Belgrad** 24 stycznia. W nowym gabinecie należy prezydent Simicz i minister sprawiedliwości Gjorgiewicz do polityków bezbarwnych, zbliżonych nieco do partyi liberalnej, minister handlu Lozanicz do umiarkowanych radykałów, podczas gdy reszta należy do bezbarwnych, zbliżonych do partyi postępowej.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 24 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o podwyżeniu kongruy dla rzymsko-katolickich i grecko-katolickich eksponowanych duszpasterzy.

*Wiener Ztg* ogłasza ustawę o dostarczeniu środków na budowę anatomiczno-fizyologicznego instytutu przy uniwersytecie lwowskim, oraz ustawę o polepszeniu płac dygnitarzy i kanoników przy metropolitalnych katedrach i kapitułach katedralnych katolickiego kościoła obrządku łacińskiego, greckiego i ormiańskiego.

Cesarz nadał dyrektorowi gimnazyum w Jaśle Klemensowi Sienkiewiczowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy względem uzupełnienia postanowień ustawy krajowej o zakładaniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg gruntowych.

**Wiedeń** 24 stycznia. Krążą pogłoski, że Rada państwa zwołana będzie między 20 a 22 lutego.

**Praga** 24 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uzasadniał ks. Fryderyk Schwarzenberg wniosek komisyi w sprawie zapomóg z powodu nieurodzajów. Tausche podniósł niezwykłą pracę i zasługę Namiestnictwa w zebraniu odnośnych dat faktycznych, oraz wyraził nadzieję, że z tą samą szybkością prowadzoną będzie także dalsza akcya pomocnicza. Wniosek komisyi przyjęty został jednogłośnie.

**Praga** 24 stycznia. Podczas wczorajszej rozprawy przeciw członkom „Omladiny,“ przesłuchano, prócz Raszina, jeszcze dwunastu oskarżonych. Wszyscy nie przyznają się do winy, wikłają się jednak w sprzecznościach. Fryzyer Chalupecky zeznaje, że był obecny na zgromadzeniu, odbytem wśród ciemności w jednym z szynków, podczas którego obradowano nad zrzuceniem statuy św. Jana Nepomucena do Mołdawy. Oskarżony nie wie jednak, kto podał ten projekt.

**Praga** 24 stycznia. W dalszym ciągu procesu przeciw członkom „Omladiny“ przesłuchano dziesiaj dziesięciu oskarżonych. Żaden z nich nie przyznaje się do winy; wszyscy odwołują zeznania, poczynione w przedwstępnem śledztwie. Przewodniczący zwraca uwagę na metodę, według której oskarżeni odwołują zeznania, złożone w śledztwie.

**Litomierzyce** 24 stycznia. Przy odbytym tu wczoraj wyborze uzupełniającym, został wybrany deputowanym do Rady państwa Dr Funke.

**Pisek** 24 stycznia. Podczas wczorajszych wyborów uzupełniających został wybrany młodoczech Kurz deputowanym do Rady państwa.

**Budapeszt** 24 stycznia. *Budap. Corresp.* donosi: Liczne zgromadzenie katolickich (?) reprezentantów miast uchwaliło zwołać meeting, któryby wbrew rezolucyom ostatniego wiecu katolików węgierskich, oświadczył się za kościelno-politycznemi przedłożeniami rządu.

**Berlin** 24 stycznia. *Hamburg-Corresp.* donosi: Adjutant przyboczny cesarza, Moltke, udał się onegdaj do Friedrichsruh, aby wręczyć ks. Bismarckowi pismo, w którem cesarz składa księciu życzenia z powodu jego wyzdrowienia. *Nordd. Allg. Ztg* twierdzi, że trzeba przypuścić, iż wysłanie adjutanta Moltke'go wyszło jedynie z inicyatywy samego cesarza. *Köln. Ztg* dowiaduje się, że ks. Bismarck odpowiedział podziękowaniem, przyczem oświadczył, iż niezwłocznie po uroczystości urodzin cesarskich zgłosi się do monarchy o audyencyę.

**Berlin** 24 stycznia. W parlamencie podczas dyskusyi nad interpelacyą w sprawie nędzy wyjątkowej, wywołały senzacyę uwagi Singera o stosunkach policyi i tajnych ajentów z anarchistami. Kardorff wyraził radość z powodu blizkiej podróży ks. Bismarcka do Berlina. Mowca oświadczył, że wierzy w usunięcie wyjątkowej nędzy tylko za pomocą odpowiedniej ochrony pracy narodowej. Po przemówieniach kilku innych mowców zamknięto dyskusyę, a tem samem interpelacya została załatwioną.

**Berlin** 24-go stycznia. W sejmie pruskim w ciągu dyskusyi nad budżetem wyraził minister skarbu Miquel radość, z powodu, że trzy wielkie stronnictwa: konserwatywne, narodowo-liberalne i wolno konserwatywne zgadzają się na reformę finansową, oświadczył jednak, że ani państwowy podatek spadkowy, ani państwowy podatek dochodowy nie mogą przyjść do skutku, a za utworzeniem posady państwowego ministra skarbu nie da się zebrać większość ani w parlamencie, ani w Radzie związkowej.

**Paryż** 24 stycznia. W nocy z soboty na niedzielę znaleziono na schodach, prowadzących do głównego wejścia magazynu *du Printemps*, maszynę piekielną ze zgasłym lontem. Bombę przeniesiono do miejskiego laboratoryum. Wczoraj stwierdzono, że zawiera ona, wybuchający proch i gwoździe, oraz że jest zupełnie podobna do bomby, rzuconej w parlamencie przez Vaillanta.

**Turyn** 24 stycznia. Z powodu zaburzeń studenckich wywołanych odmową nadzwyczajnego terminu egzaminów, uniwersytet został zamknięty

**Palermo** 24 stycznia. Spokój panuje w całej Sycylii.

## Przesilenie w Serbii.

**Belgrad** 24 stycznia. Utworzenie gabinetu z Avakumowiczem na czele rozbiło się o opór kilku członków, którym proponowano wstąpienie do gabinetu, jakoteż o trudności, spowodowane trwającym jeszcze stanem oskarżenia. Misyę utworzenia gabinetu otrzymał poseł Simicz. Przyjście do skutku tego ministeryum uważane jest za prawdopodobne. Według krążących pogłosek, w gabinecie Simicza objąć mają teki: Vladan Gjorgjewicz, Swetimir Nikolajewicz i pułkownik Pawłowicz.

Klub radykalny uchwalił wysłać do króla deputacyę, którаby przedstawiła poważną trudność sytuacyi i oświadczyła, że za dalsze skutki nie bierze klub żadnej odpowiedzialności. Król oznajmił Gruiczowi, że jutro uwiadomi go, kiedy przyjmie deputacyę.

**Belgrad** 24 stycznia. Dymisya gabinetu Gruicza została przyjęta. Utworzony został nowy gabinet z posłem wiedeńskim Simiczem na czele. Simicz objął prezydyum, sprawy zewnętrzne i tymczasowo finanse; jenerał Zdravkowicz budowy publiczne, radca stanu Nikolajewicz sprawy wewnętrzne, pułkownik Milovan Pavłowicz tekę wojny, profesor uniwersytetu Lozanicz handel i rolnictwo, prof. uniw. Andrzej Gjorgjewicz sprawiedliwość i tymczasowo oświatę.

**Belgrad** 24 stycznia. Przedstawienie nowego gabinetu odbyło się na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu skupczyny. Równocześnie zamkniętą zostanie zwyczajna sesya. Skupczyna ma być ponownie zwołaną na zwyczajną sesyę dopiero 1 listopada b. r. Rząd nie zamierza rozwiązać skupczyny, lecz licząc na patryotyczne poparcie skupczyny i ludności, spróbuje załatwić bieżące zadania z obecną skupczyną, aby w ten sposób wpłynąć uspokajająco na ludność i zyskać możność rozwinięcia wydatniejszej działalności.

### Od Administracyi „Czasu.“

Na restauracyę katedry i zamku królewskiego na Wawelu nadesłała pani M. K. z centowych składek 3 złr.

Na powrót Sybiraka nadesłano pod lit. I. K. 1 złr.

Dla głodnych dzieci złożył na ręce sekretarza komitetu B. Filińskiego St. Klobassa od K. Zręckiego Klobassy 50 złr. i od O. Kalinki 20 złr.

## NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).



**Dalszy wykaz ofiar** złożonych na odnowienie kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku: Kajetan Tarnawski o rychłe uzdrowienie 1 złr., hr. Szembekowa ze Lwowa 10 złr., E. Szczepanówna 1 złr., Fr. Sądecki z Winnik 1 złr., Eleonora Mekler z Sambora 2 złr., Karol Strzelbicki z Chmielnika na podziękowanie za odebrane i z prośbą o dalsze łaski 2 złr., M. Michalik 50 ct., X. Józef Stafiej prob. w Staromieściu od siebie i parafian z prośbą o błogosławieństwo 15 złr. 50 ct., M. Ulak z Jasła z prośbą o zdrowie 1 złr., N. N. z Tymowy 1 dukat, hr. Fredrowa z Rudek 10 złr., S. Bantro z Kołaczyc 1 złr., X. I. Majkut z Husiatyna 5 złr., Antonina Kieselowa ze Starego Sącza z prośbą o opiekę dla dzieci i wnuków 1 złr., S. z Krakowa, polecając się opiece Maryi Najśw. 1 złr., Żegestowska z Podhajec na int. Bogu wiadome 2 złr., M. Dąbska z Kossowa 3 złr., Adamowa Jędrzejowiczowa z Staromieścia 5 złr., Marya Ludwikowska z Skawiny 3 złr., Maryan Kozierowski 1 złr., Kamil Kublin ponownie 1 złr., K. Groblewski 1 złr., Teresa Janowska 2 złr., W. Mis polecając siebie i rodzinę opiece M. Boskiej 1 złr., Julia Dydyńska 1 złr., Fr. Krzysikowska 2 złr., N. N. z Przemyśla 2 złr., H. Sobolewski z Krosna 2 złr., W. S. z Jedlicza polecając opiece Matce Boskiej siebie i żonę 5 złr., A. Borówka z Rzeszowa 1 złr., X. I. Leja z Zakopanego z prośbą o zdrowie 1 złr., Feliks Szklarski, N. Wierzbicki, M. Ł. i M. Adamczyk po 1 złr., M. Leszczyńska o zdrowie i opiekę 5 złr., Fr. Marsowa z Limanowej o zdrowie dla siebie i błog. dla rodziny 14 złr., M. Kopffowa o zdrowie dla siebie, męża i dzieci, o pomoc w naukach dla nich, niemniej o błog. i powodzenie 5 złr., Ant. Agopsowicz z Gwożdzca 3 złr., K. Morawska z Odrzechowej 2 złr., M. Dunikowska 3 złr., A. Konopkowa 5 złr., H. Ł. z Zagórza: Pocieszycielko utrapionych módl się za nami“ 2 złr., H. S. ze Lwowa 4 złr. 50 ct., W. P., M. T., F. M. i M. M. ze Lwowa po 1 złr.; K. M., K. I. ze Lwowa po 50 ct.; X. Świder z Hamburga 5 marek, Majewska ze Stryja 1 złr., Stan. Dąmbski z Rudny 5 złr., Jadwiga Jurjewicz ze Strussowa 3 złr., Kazimierz Łukasiewicz z Podłuża o zdrowie 5 złr., Borydas, Now. Gniewosz 5 złr., M. Stieber inż. w Krakowie 2 złr., P. Skwarczyńska ze Lwowa 1 złr., R. K. z Rzeszowa o zdrowie dla całej rodziny 4 złr., A. Matkowska z Łukawca 1 złr., Leopoldyna Żurakowska z Jazłowca 5 złr., Aniela Wołodkewicz z Bursztyna 1 złr., M. Elterlein z Krakowa 3 złr., Winc. Terneczka z Sambora 2 złr., Teofila Partykiewicz z Wareża o zdrowie i opiekę nad dziećmi 2 złr., Walerya Madeyska z Parchacza 10 złr.

Wszystkim Łaskawym Dobrodziejom przesyła podpisany wraz z konwentem staropolskie **Bóg zapłać**, przyrzekając nadal przed ołtarzem Pana Zastępów w niegodnych modłach pamiętać o swoich Dobrodziejach i prosić dla Nich o łaski i miłosierdzie Boże we wszystkich Ich potrzebach.

Leżajsk dnia 15 stycznia 1894 r.

*X. Ł. Dankiewicz*,
gwardyan OO. Bernardynów w Leżajsku.

**Ociemniały pedagog W. K.** znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu*.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 24 stycznia, 2 godz. 30 min. po południu.

| | zł. ct. | | zł. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 98 — | Anglobank | 155 75 |
| Renta austryac. srebrna „ | 97 80 | Union | 262 50 |
| Renta austryac. 4% złota | 120 10 | Bankverein | 126 — |
| Renta austryac. 4% koronowa | 97 55 | Akcye Länderbank. | 254 40 |
| Akcye ban. austr.-w. | 1025 | „ kol. Kar. Lud. | 217 50 |
| „ kredytowe | 354 75 | „ „ lwowsko-czerniow. | 263 50 |
| Londyn | 125 30 | | |
| Napoleony | 9 95½ | „ „ południ. | 108 50 |
| Dukaty | 5 91 | Elbethal | 243 75 |
| Marki | 61 30 | Nordbahn | 2925 |
| 4% Renta węg. kor. | 94 85 | Staatsbahn | 311 25 |
| 4% „ „ złota | 117 55 | Alpin | 52 20 |
| Losy prem węg. | 148 75 | Akcye tytoniowe | 200 — |
| Losy tureckie | 59 20 | Ruble | 135 75 |

Usposobienie giełdy: spokojne.

**Berlin** 24 stycznia.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 163 — | 4% Listy likw. pols. | — — |
| Krótki Wiedeń | 162 95 | Akc. kol. Kar. Lud | — — |
| Banknoty ros. | 221 40 | „ austr. kred. | 217 62 |
| 5% Listy zast. pols. | 65 40 | Ultimo Ruble | 221 50 |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Michał Chyliński.*

## Kurs walut i papierów wartościowych.

**Kraków** 24 stycznia.

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| *Waluty.* | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 135 — | 136 — |
| Marki niemieckie za 100 | 61 — | 61 50 |
| 20-frankówka | 9 90 | 10 — |
| Dukaty cesarskie | 5 80 | 5 90 |
| Ruble srebrne | 1 20 | 1 30 |
| *Papiery wartościowe.* Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | |
| 4½% galic. banku hipotecznego | 100 10 | 100 80 |
| 5% „ „ „ | 100 60 | 101 40 |
| 5% „ „ „ z 10% prem. | 109 70 | 110 40 |
| 4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr. | 98 — | 98 75 |
| 4% „ „ „ 41 let. | 98 — | 98 75 |
| 4% „ „ „ 56 let. | 98 20 | 98 90 |
| 4% „ „ „ | — — | — — |
| 4½% „ „ „ | 100 20 | 100 90 |
| 4½% galicyjskiego banku krajowego | 101 50 | 103 — |
| 6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid. | | |
| 4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 98 — | 99 — |
| *Obligacye* (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.). | | |
| 4% galicyjskie propinacyjne | 97 40 | 98 30 |
| 5% komun. gal. bank. kraj. II em. | 102 — | — — |
| 4% pożyczki krajowej galic. | 95 75 | — — |
| 4% pożyczki kraj. koronowej | 96 10 | 97 — |
| 4½% pożyczki kraj. galic. | 100 — | 100 70 |
| 6% „ „ | 103 50 | — — |
| 4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 95 25 | 96 75 |
| *Akcye* (za sztukę oprócz kup. bież.) | | |
| galicyjsk. banku hipotecznego | 360 — | 370 — |
| kolei Karola Ludwika | 215 — | 217 |
| „ lwowsko-czerniowieckiej | 261 50 | 264 — |
| *Losy* | | |
| miasta Krakowa | 24 — | 26 — |
| „ Stanisławowa | — — | — — |
| czerwonego krzyża austryackie | 18 75 | 19 50 |
| „ „ węgierskie | 12 — | 13 — |
| „ „ włoskie | 13 — | 14 — |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 9 90 | 10 40 |

### Cennik lwowskiej Izby handlowej.

**Lwów** 23 stycznia.

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| Akcye gal. banku hipotecznego | 363 — | 373 — |
| 5% listy banku hipotecznego | 100 80 | 101 50 |
| 5% „ „ hipot. z 10% pr. | 109 70 | 110 40 |
| 4½% „ „ | 100 — | 100 70 |
| 4½% listy galic. banku kraj. | 100 50 | 101 20 |
| 4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 97 30 | 98 |
| 4½% „ „ „ | 98 20 | 98 90 |
| 4% „ „ „ 56 l. | 98 20 | 98 90 |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | — — | — — |
| „ „ propinacyjne | 97 50 | 98 20 |
| 4½% oblig. pożyczki kraj. gal. | 102 — | 102 70 |

### Kurs giełdy warszawskiej.

**Warszawa** 23 stycznia.

| | rub. k. | rub. k. |
|---|---|---|
| 5% listy zast. Tow. kred. | — — | — — |
| 4½% „ „ „ | — — | 98 60 |
| 4% „ likwidacyjne Król. Pol. | — — | 96 60 |
| 5% „ zast. m. Warszawy ser. I | — — | 101 75 |
| 5% „ „ „ V | — — | 100 60 |

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń** 23 stycznia.

| | płacą zł. ct. | żądają zł. ct. |
|---|---|---|
| *Renty* | | |
| 4²⁄₁₀% papierowa | 98 15 | 98 35 |
| 4²⁄₁₀% srebrna | 97 90 | 98 10 |
| 4% złota austryacka | 120 05 | 120 25 |
| 5% papierowa austryacka | — — | — — |
| 4% złota węgierska | 117 50 | 117 70 |
| 5% papierowa węgierska | — — | — — |
| *Obligacye* | | |
| 5% indemnizacyjne galicyjskie | — — | — — |
| 4% „ węgierskie | 95 10 | 96 |
| 4½% pożyczki krajowej galic. | 100 — | 100 80 |
| 4% „ „ | 95 50 | 96 — |
| 4% propinacyjne galicyjskie | 97 60 | 98 20 |
| *Listy zastawne i dłużne.* | | |
| 3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880 | 114 75 | 115 75 |
| 4% „ „ „ 1889 | 114 50 | 115 — |
| 5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr. | 110 — | 110 50 |
| 5% „ „ „ | 101 — | 101 50 |
| 4½% „ „ „ | 100 15 | 100 50 |
| 4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 98 40 | 98 75 |
| 4½% „ „ „ | 98 25 | 98 75 |
| 4% „ „ „ 56 l. | 98 — | 98 75 |
| 4½% zast. gal. banku kraj. | 100 50 | 101 — |
| 4% austro-węg. banku | 99 90 | 100 70 |
| 4% dłużne prem. węg. bank. hip. | 127 75 | 128 75 |
| *Priorytety* | | |
| 4% kolei północnej Ferdynanda | 99 80 | 100 40 |
| 4% „ Koszyce-Bogumin | 96 25 | 97 25 |
| 4% „ Lwów-Czern. opodat. | 88 35 | 89 35 |
| 4% „ „ nieopod. | 96 75 | 97 25 |
| 3% „ południowej | 148 10 | 149 10 |
| 4% „ węgiersko-galicyjskiej | 96 — | 97 — |
| *Akcye* | | |
| anglo-austryack. banku 120 złr. | 154 75 | 155 25 |
| wiedeńsk. banku związk. 100 „ | 125 50 | 126 50 |
| austr. zakł. kred. ziem. 80 „ | 448 75 | 450 — |
| aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „ | — — | — — |
| węg. banku kredytow. 200 „ | 427 — | 428 — |
| galic. banku hipoteczn. 200 „ | 365 — | 370 — |
| austr. ban. dla krajów kor. 200 „ | 253 — | 253 80 |
| austro-węgiersk. banku 600 „ | 1025 | 1029 |
| Unionbanku 200 „ | 259 50 | 260 50 |
| kolei Albrechta 200 „ | 95 50 | 96 — |
| „ Alfölda 200 „ | — — | — — |
| „ północ. Ferdynad. 1050 „ | 2925 | 2930 |
| „ Koszyce Bogumin 200 „ | 186 50 | 187 50 |
| „ Lwow.-Czerniow. 200 „ | 262 75 | 263 75 |
| „ państwowej 200 „ | 311 — | 311 50 |
| „ południowej 200 „ | 107 50 | 108 50 |
| „ węgier.-galicyjskiej 200 „ | 203 75 | 204 75 |
| „ węg. półn.-wschod. 200 „ | 201 50 | 202 50 |
| górnicze Alpine Montan 100 złr. | 51 75 | 52 25 |
| tureck. Tow. tytoniow. 200 fr. | — — | — — |
| *Losy* | | |
| państwowe z r. 1854 po 250 złr. | 146 75 | 147 75 |
| „ „ 1860 „ 500 „ | 146 25 | 147 25 |
| „ „ 1860 „ 100 „ | 160 50 | 161 — |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 195 50 | 196 50 |
| węg. prem. z r. 1870 „ 100 „ | 148 75 | 149 75 |
| „ regul. Cisy | 142 — | 143 — |
| austr. regul. Dunaju | 128 50 | 129 50 |
| miasta Wiednia z r. 1874 | 172 — | 173 — |
| serbskie 100 frankowe | 38 — | 38 50 |
| tureckie | 57 60 | 57 10 |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 10 25 | 10 75 |
| kredytowe z r. 1858 | 194 25 | 195 25 |
| miasta Krakowa | 25 — | 26 — |
| czerwonego krzyża austryackie | 18 70 | 19 30 |
| „ węgierskie | 12 50 | 13 — |
| Rudolfa | 23 — | 24 — |
| miasta Stanisławowa | 45 — | 49 — |
| *Waluty.* | | |
| Dukaty cesarskie | 5 91 | 5 93 |
| 20-frankówki | 9 97 | 9 98 |
| Funty szterlingi angielskie | 12 50 | 12 55 |
| Marki niemieckie | 61 37 | 61 45 |
| Ruble papierowe | 135 — | 136 — |

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*